Nr. 174. Lwów — Niedziela dnia 1 Sierpnia. Rok 189

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

# PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy.
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: C. 8 po Św. Piotra | N. 1 po S. Hł. 6
Jutro: NMP. Anielskiej | Symeona

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o 4 m. 41 | Zachód „ „ 7 „ 29

Długość dnia g. 14 m. 49 | Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

## Przegląd polityczny.

Lwów 31 lipca.

Kompromis między rządem węgierskim a opozycyą parlamentarną istotnie przyszedł do skutku. W poniedziałek jeszcze uważano go za rzecz niemożliwą i wymieniano już dzień, w którym bar. Banffy zatoczy działo najcięższego kalibru, t. j. zgłosi wniosek o obostrzenie regulaminu; we wtorek mówiono wiele o pośredniczących zabiegach prezesa Sejmu p. Szilagyi'ego, a we środę ku ogólnemu zdumieniu opozycya zaniechała obstrukcyi i pozwoliła na dokończenie obrad nad wnioskiem Banffy'ego o przedłużenie posiedzeń sejmowych o godzinę. Zaraz wtedy zaznaczyliśmy, że jeżeli to zaniechanie obstrukcyi opiera się na jakimś kompromisie, to stroną kapitulującą nie jest opozycya, ale raczej bar. Banffy cofnął się o kilka kroków ze stanowiska, które już zajął. Dziś znane są już punktacye, na których opiera się kompromis i pokazuje się, że mieliśmy zupełną racyę. Bar. Banffy odstąpił od zamiaru obostrzenia regulaminu, opozycya zaś uzyskała to, czego chciała, t. j. zmianę §. 16 ustawy wprowadczej do procedury karnej. Zmieniono obecnie jego stylizacyę w sposób następujący: Z zasady należy jurysdykcya w wypadkach obrazy honoru i oszczerstwa, popełnionych przez prasę, do sądów przysięgłych.

Wyjęte są z tej zasady i przekazane sądom koronnym obrazy urzędników publicznych tudzież wypadki, w których dowód prawdy jest niedopuszczalny, a więc obraza zagranicznych panujących, obraza czci kobiecej, tudzież obraza wysnuta ze sprawy już osądzonej. Te wypadki po większej części i wedle teraźniejszych ustaw należą do sądów koronnych. Zwiększono zaś kompetencyę sądów przysięgłych przez to, że rozszerzono pojęcie osób, spełniających funkcye publiczne, które, obrażone w swej czci przez prasę, mają szukać sprawiedliwości przed sędziami przysięgłymi. Do takich osób zaliczono między innemi: kierowników i urzędników wszelkich instytucyi, obowiązanych do publicznego składania rachunków, tudzież osoby, które tylko przemijająco spełniają funkcye publiczne, jak komisarze rządowi, prezesi komisyi wyborczych itp.

W obec zażegnania konfliktu spodziewać się należy, że Sejm najdalej do 10 sierpnia załatwi najpilniejsze sprawy i posłowie rozjadą się na ferye.

Do spraw niecierpiących zwłoki należą głównie ustawa o premiach cukrowych i ustawa upoważniająca rząd do zaciągnięcia pożyczki inwestycyjnej.

---

Od czasu objęcia rządów w Królestwie Polskiem przez ks. Imeretyńskiego, zwolniała cenzura i pozwala dziennikom warszawskim opisywać stan kraju, jego troski i potrzeby, jakoteż wady jego administracyi. Owóż tymi dniami pojawiła się w *Słowie* warszawskiem korespondencya z gubernii kieleckiej, przedstawiająca tak straszne położenie tamecznych ziemian, że dla charakterystyki stosunków, jakie z natury rzeczy wytworzyły się za rządów Hurki, warto tę korespondencyę w całości powtórzyć. Oto co w niej czytamy:

„Jedną z głównych plag, trapiących nasze okolice, były i są ciągłe złodziejstwa, zorganizowane nieraz na szeroką skalę. Wszyscy pamiętamy osławionego króla koniokradów, żyda Farbiarza, który rezydował w Wodzisławiu, jako w centrum naszej gubernii, i miał u siebie formalne biuro złodziejskie.

Jeżeli komu w nocy wyprowadzono konia ze stajni, to trzeba było w tej chwili jechać do Farbiarza. W przedpokoju u niego pełno było zawsze petentów. Czasem pół godziny trzeba było czekać, zanim cię przyjął. Mówisz mu, że ci wczoraj ukradli 4 konie. Farbiarz otwiera regestr, gdzie wszystkie złodziejstwa były zapisane, i odpowiada ci: „Dwa lepsze konie: skarogniady i siwy — już przeprowadzono za granicę — tych pan nie dostanie, ale za drugie dwa gniade niech pan złoży 50 rubli, to je panu zwrócę".

Składałeś mu pieniądze, a drugi żyd prowadził cię do jakiego lasu o kilka mil odległego, gdzie rzeczywiście znajdowałeś swoje dwa konie zbiedzone i głodne... Jeżeli by przypadkiem i tych koni już nie było, to ci z całą złodziejską sumiennością 50 rubli zwracano.

To nie bajeczki z tysiąca i jednej nocy, to fakty, o których wie cała okolica. Gdy wreszcie przed dwoma laty z rozporządzenia hrabiego Szuwałowa zarządzono śledztwo w tej sprawie i sporo koniokradów uwięziono, złodziejstwa przycichły, ale Farbiarz i wielu innych zdołali umknąć podobno do Krakowa, gdzie prawdopodobnie w spokoju zażywają słodyczy zebranych tutaj owoców. Niejednemu może przyjść do głowy, co się działo wtedy ze strażą ziemską i z policyą gminną?

W wielu wypadkach straż ziemska szła ręka w rękę ze złodziejami. Przecież gdy raz jednemu z ekonomów w poblizkim majątku złodzieje przez zemstę za to, że ich trapił, wyprowadzili 3 krowy i w żaden sposób ich znaleść nie było można i gdy zjawił się usłużny żydek, który zaproponował że złodzieje zwrócą krowy, jeśli im złoży 60 rubli — to proszę zgadnąć na czyje ręce zażądali, żeby złożyć te pieniądze? Oto na ręce starszego strażnika nie daleko od Wodzisławia położonego miasteczka jako osoby, do której i złodzieje całą ufność mają!! Pieniądze złożono i krowy się znalazły.

Większość skradzionych koni wyprawiano bądź za granicę, bądź do kopalń dąbrowskich, gdzie raz spuszczone pod ziemię, ktoby ich mógł odnaleść lub rozpoznać. Największy zaś kłopot miał zwykle ten, komu bydło i konie ukradli, bo trzeba było jeździć do powiatu na wezwanie sędziego śledczego, wszystkich dworskich ludzi odrywano od pracy i trzymano po kilka dni w śledztwie i w rezultacie nigdy złodzieja ani koni nie odnajdywano.

I doszło do tego, że gdy jednemu z moich znajomych, właścicielowi sąsiedniego majątku, skradziono śliczne 4 cugowe kare konie, wartości przeszło tysiąca rubli, to najsurowiej zabronił o tem wspominać władzom miejscowym, bo wiedział dobrze, że będzie miał po uszy kłopotu i ambarasu i że z tego nic w rezultacie nie będzie i koni mu nie wrócą.

Szajka złodziejska działała najczęściej przez żydków, drobnych handlarzy wiejskich, którzy namawiali służbę dworską, żeby im w nocy wyprowadzono bydło lub konie i za krowę płacili zaraz na miejscu w nocy 3 ruble, a za konia 5 rubli — fornal wracał spać do stajni, a żyd umykał z łupem do pobliskiego lasu.

Dla wielu biedaków po wsiach krowa stanowi nieraz cały majątek, mleko jej — jedyny pokarm dla małych dzieci — a właśnie najczęściej takim biedakom kradną krowy, bo zwykle ich obory są najgorzej opatrzone i najłatwiej z nich bydło wyprowadzić. Po lasach w wielu miejscach spotykać można ślady, gdzie złodzieje krowy zarzynali: wnętrzności zostawiają, a mięso i skórę sprzedają. Zarobek na krowie ma taki złodziej niewielki, ale mają tego rodzaju złodziejstwa u nas w Krakowskiem pewną cechę junactwa, która wielu pociąga i każdy złodziej ma butę i fantazyę nielada i wcale się ze swoimi postępkami nie kryje, będąc do tego pewnym, że najczęściej się wywinie, choćby go nawet złapano. A wywija się dla tego, że albo ucieka z aresztu gminnego (zwykła taksa 5 rs., za które można się oswobodzić), albo gdy dojdzie sprawa do sędziego śledczego, którzy ani słowa w naszych stronach po polsku nie rozumieją, to się zawsze potrafi jakoś sianem wykręcić. Zwracam uwagę na to, że dopiero od jakich 6 — 8 lat naznaczani bywają sędziowie śledczy nie rozumiejący po polsku i od tego też czasu w nieproporcyonalnym stosunku wzrosła ilość kradzieży. Niedokładne zaś i nieumiejętne prowadzenie śledztwa przez człowieka, zupełnie nieznającego miejscowych stosunków i miejscowego języka, prowadzi do tego, że sąd okręgowy, nie mając zebranych dostatecznych dowodów winy, najczęściej musi złodzieja wypuścić na wolność, z powodu, że „fakt nie był dostatecznie dowiedziony", co pociąga za sobą opłakane skutki, bo z jednej strony złodzieje nabierają buty i pewności siebie, że im wszystko bez arnie uchodzi, a z drugiej strony władze nasze policyjne gminne i powiatowe wpadają w zupełną apatyę, gdy widzą, że złapany przez nich złodziej przez sąd zwykle wypuszczony bywa. Gdy raz skarżyłem się osobiście naczelnikowi straży ziemskiej w moim powiecie, że tylu mamy złodziei — odpowiedział mi: „To sądy winne: co kogo złapią moi strażnicy to go albo sędzia śledczy wypuści zaraz, albo sąd uniewinni". I nic też dziwnego, że wójtom i strażnikom odechciało się przytrzymywać złodziei, z czego tylko kłopot i pisanina, i wolą za kilka rubli opłaty patrzeć przez szpary na to, co się dzieje.

Dla charakterystyki naszych stosunków pod tym względem warto przytoczyć kilka faktów, które się niedawno w naszych stronach zdarzyły.

Do właściciela sąsiedniego majątku dają znać, że pod lasem w zbożu śpi kilku złodziei, że mają przy sobie broń, pokradzione rzeczy i t. p. Właściciel posyła swoich ludzi, robią obławę i wreszcie łapią ich. Złodzieje próbowali się bronić, ale gdy im broń odebrali i widzą, że już nie uciekną, wtedy jeden z nich zaczyna pertraktacye:

„A no, nie ma co, złapaliście nas i namęczyliście się, wiecie co, możebyście się teraz wódki napili" — bo były około nich 2 butelki wódki.

Gdy ta propozycya nie została przyjęta, wtedy z innej beczki zaczyna:

„Ech, moi kochani, dajcie nam pokój, weźcie sobie tę strzelbę i te kilka rubli, które mamy przy sobie i puśćcie nas, bo przecież my i tak uciekniemy, a tylko mitręga będzie".

„Jakto, uciekniecie?— pyta ekonom, który był z ludźmi — pójdziecie do więzienia i tyle".

„Oho — odpowiada złodziej — albo mi to pierwszyzna uciekać? Raz uciekłem po drodze do powiatu, raz z aresztu powiatowego, a z gminy to już dwa razy uciekłem, to i teraz ucieknę".

„Prawda — mówi ekonom — słyszałem, żeś się wyłamał ostatni raz z aresztu gminnego".

„Wyłamał? — mówi ze zdziwieniem złodziej. — „Po com ja się miał wyłamywać, kiedy mi stróż gminny sam przyszedł drzwi otworzyć? Nawet ostatni raz, tom mu obiecał za wypuszczenie 5 rubli, ale nie dałem, tylko 3 r. s., bo nie miałem więcej przy sobie, ale ja mu te 2 r. s. oddam, jak tylko co nowego ukradnę"..... i tak dalej w tym tonie była cała rozmowa ze złodziejami trzymana i wszyscy najzupełniej pewni byli, że kwestya ich uwolnienia jest tylko kwestyą czasu i złodzieje bynajmniej się tragicznie na swój los nie zapatrywali, pomimo, że to byli jedni z najgorszych recydywistów. Gdy zaś złodziej ucieknie, to miejscowe władze rozpuszczają wersyę, że się wyłamał.

W drugim wypadku chodziło o rzecz znacznie ważniejszą, gdyż o zabójstwo popełnione przez chłopa na swojej żonie — i przez najzupełniej niedbałe przeprowadzenie śledztwa, które zupełnie nie starało się nawet wykryć szczegółów, ani przyczyn tego morderstwa, sąd okręgowy mordercę uniewinnił, co najokropniejszy wpływ wywarło na całę wieś. Głównym zaś argumentem, dla którego został uniewinniony, był protokół sekcyi, zrobionej nie przez lekarza nawet, ale przez felczera, i który orzekał, że ofiara zmarła naturalną śmiercią.

W trzecim znów wypadku, znaną w całej wsi podpalaczkę, starą kobietę, która ma manię podpalania i już przynajmniej 6 razy dzieci swoich i cudze chałupy podpalała — uwolniono, gdyż sędzia śledczy miał się wyrazić, że takiej starej nie ma co na Sybir wysyłać.

Wspomniałem wyżej o śledztwie, zarządzonem z rozkazu hr. Szuwałowa co do złodziejstwa i rozbojów w naszej okolicy. Z początku wzięto się dosyć energicznie do rzeczy i kilkuset głównych prowodyrów zorganizowanej szajki przytrzymano. W ostatnich czasach jednak sporo ich wypuszczono i złodziejstwa i rozboje na nowo się zaczynają. Śledztwo jeszcze nie ukończone, wlecze się teraz bardzo ospale i dochodzą nas głuche wieści, że są nieporozumienia między osobami, które prowadzą tę sprawę, w skutek czego większą część tych złodziei mają wypuścić. I gotowa się rzecz skończyć na tem, że te nieporozumienia odbiją się znów na naszej skórze, to jest na skórze mieszkańców całej gubernii".

## Kompromis węgierski

### a ugoda austro-węgierska.

Piszą nam z Wiednia, 30 lipca:

Kompromis pomiędzy rządem i większością a opozycyą sejmu węgierskiego przyszedł do skutku na tej podstawie, że rząd i większość przystają na zmianę § 16 ustawy karnej, który dostarczył pierwotnie pretextu do obstrukcyi, opozycya zaś przyrzeka nie utrudniać obstrukcyą uchwalenia prowizorycznego przedłużenia finansowej ugody z Austryą. W jakim stosunku kompromis ten pozostaje do spraw austryackich? *N. Fr. Presse* twierdzi dziś: „Warunkiem, od którego opozycya (węgierska) czyni zawisłem zaniechania obstrukcyi względem prowizorycznego przedłużenia ugody austryacko-węgierskiej, jest, aby to przedłużenie w obu połowach monarchii zostało przeprowadzone według przewidzianego w ustawach węgierskich konstytucyjnego sposobu". Natomiast, według doniesień *Reichswehr* opozycya węgierska *nie* stawia tego warunku. Korespondent peszteński wymienionego dziennika donosi: „Opozycya od żądania prawno-politycznych gwarancyi odstąpiła wskutek wyjaśnień prezydenta Szilagyi'ego, który zapewniał, że w Austryi są wykluczone wszelkie takie prawno-polityczne zmiany (zawieszenie konstytucyi), któreby sejmowi węgierskiemu uniemożebniały uchwalenie ugody, i dodał, że prowizoryum ugody pozostanie w ramach ustawy z r. 1867 i zatwierdzi tylko *status quo*. Jeszcze dobitniej podnosi to samo *Neues Wiener Tagblatt*, zaznaczając, że p. Szilagyi oświadczył, iż nie przystoi Węgrom wyrażać skrupułów względem stosunków, opartych na konstytucyi austryackiej, która w pewnych wypadkach dozwala rządowi zastąpić uchwałę parlamentu tymczasowem rozporządzeniem (§ 14); krytyka tego przepisu nie przysługuje Węgrom.

W ten sposób kwestya została całkiem wyjaśniona. Co do kwoty, ustawa o sprawach wspólnych wyraźnie orzeka, że gdyby nie przyszła do skutku na czas ugoda, monarcha może ją ustanowić na rok jeden, jak opiewa tekst austryacki, gdy węgierski nawet nie zawiera tego zastrzeżenia, tak że według ustawy węgierskiej monarcha mógłby kwotę ustanowić także na 10 lat. Co do traktatu handlowego potrzebne są uchwały parlamentów. Ale ponieważ konstytucya austryacka w §. 14tym przyznaje rządowi w pewnych wypadkach prawo zastąpienia uchwały parlamentu tymczasowem rozporządzeniem, przeto niewątpliwie także traktat handlowy może być tymczasowo przedłużony za pomocą takiego rozporządzenia i niepodobna dopatrzeć się w tem pogwałcenia konstytucyi. Ugoda austryacko-węgierska z r. 1867 wyraźnie podnosi warunek, aby w obu połowach monarchii istniały urządzenia konstytucyjne. O szczegółach tych urządzeń nie wspomina jednak wcale. Szczegóły te są odmienne w Węgrzech a w Austryi. Tu n. p. delegatów Izby poselskiej wybierają posłowie różnych prowincyj, tam wybiera ich większość Izby. Węgierska Izba poselska spoczywa na innem prawie wyborczem, niż austryacka itd. Jeżeli więc konstytucya austryacka zawiera §. 14ty, który nadaje rządowi w wyjątkowych wypadkach rozleglejsze kompetencye, niż je posiada rząd węgierski, to przecież stąd nie wynika, aby Węgrom przysługiwało prawo zakwestyonować tę konstytucyjną kompetencyę rządu austryackiego. Na tem stanowisku stanął gabinet węgierski i wytrawni politycy madziarscy, jak prezydent Szilagyi. Nieuzasadnione owe skrupuły prawnopolityczne poruszył głównie hr. Apponyi w Budapeszcie, ale widocznie uległ w końcu przekonywującym argumentom Szilagyi'ego. Ze strony węgierskiej więc nie wywoła to żadnego zasadniczego oporu, gdyby rząd austryacki prowizoryczne przedłużenie traktatu handlowego przeprowadził drogą tymczasowego rozporządzenia, jak tą samą drogą przedłużył ustawę o podatku i premiach od cukru, której moc obowiązująca kończy się 1go sierpnia.

Zresztą kwestya, czy prowizoryczne przedłużenie traktatu handlowego nastąpi drogą rozporządzenia, czy też jak dawniej, na mocy uchwały parlamentu austryackiego, nie jest jeszcze stanowczo rozstrzygnięta. Nie jest bowiem rzeczą niemożliwą, aby aż do października także w Austryi stosunki ułożyły się tak, że dalsza obstrukcya opozycyi niemieckiej utraci główny pretekst i że zatem parlament uchwali tymczasowe przedłużenie ugody z Węgrami. W tej chwili wprawdzie widoki takiej zmiany nie są świetne, ale trudno twierdzić, aby była niemożliwą. Prawda, rządowi węgierskiemu było o wiele łatwiej dobić targu z opozycyą — wystarczało złożyć w ofierze § 16 ustawy karnej, który jest drobnostką, gdy w Austryi cofnięcie rozporządzeń językowych, zadawalając opozycyę niemiecką, wywołałoby równie namiętną opozycyę Czechów. Ale w tem właśnie okazuje się sztuka mężów stanu, że umieją usuwać nie drobne, lecz wielkie trudności. W każdym razie niewątpliwy teraz fakt, że Węgrzy w kwestyi traktatu handlowego nie poruszą kwestyi prawnopolitycznej, musi znacznie wytrzeźwić opozycyę niemiecką. Faktu tego nie zdołają usunąć tendencyjne wywody *N. Fr. Presse*. Z drugiej strony także głosy posłów czeskich w parlamencie tracą bardzo wiele na znaczeniu, odkąd jest rzeczą pewną, że przedłużenie ugody na rok a może na dwa lata za pomocą rozporządzenia, nie napotka na veto Węgrów. Kompromis węgierski niezawodnie więc ułatwia zadanie gabinetu austryackiego. Obie strony sporne, tak Czesi jak Niemcy, utracili jeden z głównych środków presyi i wyłudzania wobec rządu.

## Arneth.

Zmarły wczoraj w 79 roku życia Alfred Arneth nietylko był najznakomitszym dziejopisarzem austryackim, ale także ze wszechmiar sympatycznym człowiekiem. Jego autobiografia („Aus meinem Leben", Stuttgard 1893) odsłania harmonijny obraz życia, szczęśliwego od kolebki do grobu. Ani razu pogodny widnokrąg tego żywota nie zasępił się chmurami. Lekko, jakby drogą wysłaną kwiatami, mąż ten wstępował na wyżyny sławy i wybitnej pozycyi społecznej prezesa Akademii umiejętności, członka Izby panów i tajnego radzcy.

Urodził się w Wiedniu 10 lipca r. 1819. Ojciec jego Józef, dyrektor zbiorów cesarskich, w świecie nauki zasłynął jako gruntowny archeolog, statecznością i powagą przyświecał synom szlachetnym przykładem. Matka, Anto-

---

1)

# DO IDEAŁU.

POWIEŚĆ

przez

**DE TINSEAU.**

### ROZDZIAŁ I.

„Mój pałac" — to jest pałac istniejący tylko w mej wyobraźni, kryje się w cichej dolinie i niełatwym jest do znalezienia. Nie znaczy to jednak, aby się znajdował na antypodach, w cieniu sosen piaszczystego wybrzeża Holandyi, albo wśród pogańskiego cmentarzyska puszczy bretońskiej. Skoro tylko w październiku przerzedzą się trochę liście na drzewach nad brzegami Marny, z okien pałacu dostrzedz się dają trójkolorowe ognie wieży Eiffel.

Sam pałac leży na uboczu, w załomie niewielkiej doniosłości, zarówno oddalony od dwóch dróg żelaznych, z których jedna wiedzie do Meaux, a druga do Provins; kilkanaście drzew zresztą zasłania go przed okiem nieświadomych jego istnienia. Ów pałac, jest to budynek nie większy od zwykłego dworu, o jednem piętrze, ale ma wieżyczkę, która usiłuje odbić w rzece swój szczyt poszczerbiony, tylko niestety! za małe ma na to żwierciadło. W drugim rogu zwraca uwagę staroświecki portyk, ozdobiony łukiem nad sklepieniem, który byłby wspaniałym, gdyby nie był śmiesznym, gdyż to wejście nigdzie nie prowadzi. Ongi wchodziło się tędy na główny dziedziniec, w czworobok zamurowany, lecz z tego czworoboku pozostała tylko jedna strona i to zaledwie jej połowa, a ta malownicza resztka stanowi właśnie „mój pałac".

Co za szczęście, że wojska Henryka IV zburzyły resztę! Przynajmniej właściciel nie może się dziś zrujnować na utrzymanie swego pałacu. Zapłaci za kilka dni dekarzowi, żeby obejrzał dachy, kupi dwa worki cementu na wyrestaurowanie murów, baryłkę farby do pomalowania okien i drzwi, wyreparuje ogrodzenie na przestrzeni paruset sążni długości i ma siedzibę odnowioną na całych dziesięć lat, albo i więcej.

Uprasza się łaskawych turystów nie szukać tam ładnych widoków, lub dalekiej perspektywy. Błonie, otaczające pałac, jest płaskie i równe, jak dłoń, a rzeka płynie tak leniwo, że trzeba się długo wpatrywać w liście, drzemiące na jej szmaragdowej powierzchni, aby poznać kierunek jej biegu. Ale za to jak wesoło się przedstawia ten kawałek, pozostały z obronnego zamku, wśród bluszczów i glicyn, na wiecznie zielonem błoniu, gdy gołębie chmurą obsadzą rynny, kaczki indyjskie z hałasem spadną na wodę, a szpic faworyt drzemie pod łukiem portyku, po za którym ukazuje się zrzadka lasem porosłe wzgórze.

No, a pani tego pałacu? Ktoby ją ujrzał, wychodzącą z parasolką w ręku, jak zbiera kwiatki w lekkim różowym peniuarze, tenby odrazu zapomniał o braku pięknych widoków... Ale, niestety! „mój pałac" nie należy do mnie.

Przed dwoma laty przejeżdżał tędy młody podporucznik dragonów i zatrzymał konia przed otwartą baryerą. Ze zsuniętem „kepi" na tył głowy, z cygarem w ustach i szpicrutą pod pachą, przeglądał mapę sztabu głównego, której nie zapomniał zabrać z sobą.

— Miejscowość nie łatwa do znalezienia — pomruknął przez zęby — alem chyba trafił nareszcie. Rzecz dziwna, myślałem, że ten bogacz będzie miał wspanialszą siedzibę!

Złożył mapę, wsunął do kieszeni i cmoknął na konia, który ruszył z miejsca i wkrótce kłusował po piasku szerokiej, starannie utrzymanej alei. Na ten odgłos w drzwiach kuchni stanęła okazała bogini domowego ogniska w białym fartuchu.

— Wszakże to jest folwark Mürier, własność pana Adryana La Houssaye? — zapytał młodzieniec.

— Tak, panie; proszę, niech pan wejdzie do dworu. Mój pan jest właśnie przy stole.

— Przy stole! o drugiej godzinie? Zapewne ma gości.

— Nie, ale był na polowaniu, a jak pojedzie na polowanie...

— Nie można wiedzieć, kiedy powróci, prawda?

W tejże chwili ukazał się na ganku służący bardzo przyzwoitej powierzchowności z serwetą w ręku, i zawołał na parobka, a ten, wyszedłszy ze stajni, zabrał konia, z którego zsiadł nowoprzybyły. W chwilę później gość wszedł do stołowego pokoju, gdzie przed stołem, na którym lśniło kilka kosztownych sztuk srebra staroświeckiej roboty, siedział mężczyzna, liczący około trzydziestu lat, dorodny i pięknie zbudowany, zajęty przeglądaniem jakiegoś pisma sportowego.

Młody wojskowy podszedł ku niemu z wyciągniętą dłonią; Adryan La Houssaye ujął ją trochę niepewny.

— Widzę, że pan mnie nie poznajesz — rzekł pierwszy. — Przysposabiałem się do ostatnich egzaminów w szkole Saint Cyr, kiedy mnie pan widział ostatni raz. Było to w Bretanii, na publicznej zabawie... gdzieśmy się przypatrywali sobie, ale zdaleka...

— Pamiętam! widziałem cię wtedy z twoim ojcem. No, i co to się zrobiło z owego chłopczyny przez cztery lata!... Dziś jest to już cały pan Bernard de Louarn.

I szczupła dłoń oficera dragonów znikła w potężnej prawicy gospodarza.

— Pewno jeszcze nie jadłeś śniadania? — zapytał.

— Jadłem w pułkowej restauracyi, a potem przez dwie godziny szukałem folwarku le Mürier wraz z jego właścicielem... czy dzierżawcą?

— Dobrześ powiedział: właścicielem, bo jestem panem tej posiadłości. Pewno przybyłeś na czas dłuższy w te strony i stoisz z pułkiem w Meaux?

— Stoimy tam od trzech tygodni, a ja od pana zaczynam objazd tutejszego obywatelstwa. Mogę obecnie pozwolić sobie na tyle szczerości i powiedzieć, że oddawna podobał mi się pan ogromnie, a dzisiaj, niech mi będzie wolno dodać: mam dla pana najwyższy szacunek i uznanie.

— Jesteś bardzo łaskaw, ale nie pozwalam, abyś mię nazywał panem. Chcesz mię koniecznie zrobić starym? Chociaż, prawda, mam już trzydzieści lat!

Adryan westchnął z komicznym patosem i dodał seryo:

— Mojej przyjaźni możesz być z góry pewnym, mój kochany. Twój ojciec... był tak dobrym dla mnie w swoim czasie.

— Bądźmy z sobą zupełnie szczerzy od początku — rzekł Bernard de Louarn. — Co takiego mogło zajść między tobą a moim ojcem? Uważałem wprawdzie, że nagle chłód zapanował między wami, ale nie miałem kogo zapytać o powody, a ponieważ wkrótce opuściłeś nasze strony...

— Małe nieporozumienie przy wyborach. Mój ojciec dawniej podtrzymywał kandydatów twojego, który wtedy był monarchistą. Mieliśmy tysiąc robotników w naszych fabrykach w Bretanii, więc posiadaliśmy poważne znaczenie, jako wyborcy. Ale nastąpiły różne zmiany, mój ojciec umarł, twój pogodził się z dzisiejszym porządkiem, a że zawód przemysłowca nie leży w mojem usposobieniu, więc odstąpiłem nasze fabryki pewnemu bezimiennemu Towarzystwu, przez co przelałem na innych owe wpływy, które posiadałem w Bretanii. Bo ja się nie pogodziłem, ja zostałem wiernym przekonaniom, jakie wyznawał mój ojciec. A że Piotr de Louarn nie zawsze wychodził szczęśliwie z towarzyszących wyborom zapasów, więc przez to tem większą miał do mnie urazę. Lecz co się z nim dzieje obecnie? Gdzie on przebywa i jak mu się powodzi? Ja w gruncie serdecznie żałuję tego nieporozumienia. Rzeczy dziś tak stanęły, że polityka powinnaby łączyć ludzi, zamiast siać niechęć między tymi, którzy pewnego dnia może razem polegną od kuli nieprzyjaciela.

— I ja tak myślę. Rzecz dziwna jednak, że ty zostałeś rojalistą, gdy mój ojciec... Z tem wszystkiem on to mi wskazał, gdzie mieszkasz, a także radził mi, abym cię odwiedził i prosił, abyś się mną zaopiekował w okolicy, nieporozumienie więc wasze nie jest chyba tak wielkiem, a zwłaszcza nieprzejednanem.

— Głównie, nie przejdzie ono do potomności — rzekł Adryan z uśmiechem, jaki nieraz towarzyszy wielkiej sile fizycznej. — Powiedz mi teraz, czego się napijesz? Tu na stole masz tylko wodę, to mania takiego jak ja oryginała, ale mam piwnicę dobrze zaopatrzoną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nina z Adambergerów, słynęła z wdzięków, talentu i cnót niewieścich. W wieku, w którym inne panienki zaledwo rozpoczynają zawód aktorski, panna Adamberger była uwielbianą, pierwszą heroiną teatru cesarskiego. W r. 1813 zaręczyła się z młodym poetą Teodorem Koernerem, który w kilka miesięcy potem zginął jako ochotnik w bitwie z Francuzami w Meklemburgu. Głośny w całych Niemczech zgon młodego poety niezwykłych zdolności, także jego narzeczoną opromienił blaskiem tragicznym i otoczył powszechnem współczuciem. Przecierpiawszy katastrofę, w r. 1817 porzuciła zawód aktorki, podała rękę statecznemu, poważnemu Arnethowi, i stała się równie przykładną żoną, jak następnie matką.

Odbywszy niższe klasy gimnazyalne ze starszym bratem w Wiedniu, młody Arneth następnie przeniósł się do gimnazyum OO. Benedyktynów w sławnym klasztorze Kremsmuenster, gdzie jeden z jego stryjów był opatem. Wakacye dwom studentom schodziły na wycieczkach w góry. Następnie obaj uczęszczają na wszechnicę wiedeńską, starszy na fakultet medyczny, Alfred na prawniczy. Równocześnie uczą się pływać, konnej jazdy, języków: włoskiego i francuskiego, — przyczem pomaga matka, której dziad był rodowitym Francuzem, — i angielskiego. W czasie wakacyi w towarzystwie kolegów odbywają wycieczki do Włoch i Szwajcaryi. Zimą wieczory spędzają z rodzicami w najlepszych domach patrycyatu miejskiego, a dzięki ścisłej przyjaźni ojca z księciem Dietrichssteinem, otrzymują zawczasu sposobność zajrzenia także do świata arystokratycznego.

Ukończywszy w tak pomyślnych warunkach studya uniwersyteckie, Alfred 7 sierpnia 1840 wstąpił do tak zwanej „kamery“ (dzisiejsze ministeryum skarbu); ale niebawem przeniósł się do tajnego archiwum, pozostającego pod zarządem ministra spraw zagranicznych. Żeni się z Anną Schäfferówną, córką znakomitego lekarza. Niebawem rozpoczyna owe gruntowne studya archiwalne, dzięki którym miał stanąć na wyżynach dziejopisarstwa.

Rok 1848 zagrażał wykolejeniem. Wybrany na posła do sejmu niemieckiego we Frankfurcie, śp. Arneth chwilowo wstępuje na pole zawodowego polityka. Zanosiło się na mianowanie go szefem gabinetu ówczesnego gubernatora Niemiec, arcyksięcia Jana. Kombinacya ta zawiodła. W autobiografii Arneth filozoficznie zauważa: „Wspominając często o owej chwili, przyznaję, że wtedy stałem na rozdrożu. Gdyby ów plan był dopisał, byłbym wszedł na całkiem odmienną drogę niż ta, którą postępowałem. Ze z początku owa droga była nęcącą, nie ulega wątpliwości; ale trudno powiedzieć, jaką byłaby się okazała później... a wolno wątpić, czy byłbym się stał szczęśliwszym, niż się rzeczywiście stałem.“

Powróciwszy do Wiednia, exposeł przez długie lata z wzorową pilnością spełnia obowiązki podrzędnego urzędnika, ale równocześnie krok za krokiem zdobywa sławę dziejopisarza. Z kolei zjawiają się jego cenne monografie: „Hr. Gwido Stahremberg“ (1853), „Książę Eugeniusz Sabaudzki“ (1858—59, 3 tomy), wreszcie pomnikowe „Dzieje Maryi Teresy“ (1863—79, 10 tomów) — najznakomitsze dzieło, na jakie się dotąd zdobyła historyografia niemiecka w Austryi i stojące na równi z arcydziełami historycznej literatury europejskiej. Z gruntownością w krytycznem badaniu źródeł, odziedziczoną po ojcu, sumiennym archeologu, łączy się prawdziwie artystyczny smak, odziedziczony widocznie po matce artystce, a uwydatniający się świetnie w układzie i stylu dzieła.

Prawie cały 8-my tom dziejów Maryi Teresy odnosi się do pierwszego rozbioru Polski. Od niemiecko-austryackiego dziejopisarza nie można domagać się, aby na tę tragedyę zapatrywał się zupełnie tak, jak my, aby zarówno z nami odczuwał jej grozę. Jednakże wszędzie w wykładzie Arnetha przebija szczere współczucie dla Polski, dążność do objektywności. Jest on całkiem wolny od oburzającej metody pewnych dziejopisarzy rosyjskich i pruskich, którzy czyn przewrotnej polityki usiłują post festum usprawiedliwić napaściami i wymysłami, według ponurego hasła: „Odisse, quem laeserint“. I w tem także pośrednio Arneth uznaje niemoralność owego czynu, że autorstwo stara się wszelkiemi siłami przypisać wyłącznie Rosyi i Prusom, a udział w nim Austryi przedstawić jako wymuszony.

Także w pożyciu prywatnem śp. Arneth zawsze Polakom okazywał szczerą sympatyę. Kiedy w r. 1871 przybył do Wiednia ks. Kalinka, p. Arneth jako dyrektor tajnego archiwum, ile możności, ułatwiał mu pracę i okazywał szczery i gorący interes dla badań naszego znakomitego dziejopisarza. Wielu innych Polaków, ilekroć w sprawach zawodowych zbliżyli się do śp. Arnetha, miało sposobność poznać jego uprzejmość przyjacielską.

Raz tylko publicznie wystąpił w sposób, który nieznającym go bliżej, mógł pobudzić do błędnych wniosków o jego narodowych sympatyach. Gdy na początku r. 1890 poseł Jaworski w znanej mowie napiętnował nierządy dawnej biurokracyi (złożonej zresztą w znacznej części z braci słowiańskich) w Galicyi, p. Arneth jako dziejopisarz Maryi Teresy czuł się zobowiązanym wystąpić 20 maja 1890 w Izbie Panów z obroną biurokracyi austryackiej, przy czem gwoli efektom oratorskim wygłosił zdania, na które trudno się zgodzić.

# KORESPONDENCYE.

**Warszawa** w lipcu.

*(Teatry ogródkowe).*

Jak każde większe miasto tak i Warszawa przybiera w miesiącach letnich charakter odmienny od tego, jaki posiada przez resztę całego roku. Nastaje t. zw. sezon ogórkowy, sezon wymarcia. Co bogatsze, co wyższe stanowiskiem społecznem i towarzyskiem, to wyjeżdża po całorocznym pobycie w murach do kąpiel, lub na wieś. Ustaje więc życie sfer wyższych, ustają ich widowiska, koncerta, odczyty i zabawy. Zamiera nawet pozornie ruch handlowy i przemysłowy, bo i kapitaliści więksi wyjechali z Warszawy aby się odświeżyć. Ale Warszawa nie wymiera. Wyjechał szczyt towarzystwa, ale pozostał spód, t. j. wszyscy ci, którzy nie mają za co, lub nie mają czasu wyjechać. Że zaś i dla tych co zostali sezon ten przynosi zmniejszenie pracy, więc czynią oni sobie także rodzaj wytchnienia. Bawią się i dla tej zabawy powstaje specyalny teren. Są nim teatry ogródkowe albo t. zw. „ogródki“. W nich ogniskuje się życie sezonu ogórkowego, z odrębnym, sobie tylko właściwym charakterem.

Dzień w dzień, mniejsza o to, czy pogoda słoneczna, czy czas pochmurny, byle tylko deszcz nie lał na prawdę, skoro wieczór nastanie, namyśla się każdy przeciętny warszawianin, zarówno, jak każda przeciętna (n. b. piękna) warszawianka, do któregoby dziś pójść ogródka. Do którego — bo, że iść trzeba, pod tym względem nie ma żadnej wątpliwości. To rzecz tak prosta, jak to, że trzeba zjeść wieczorem kolacyę; a nie biorę tu naturalnie w rachubę tych, którzy na kolacyę nie mają, bo tych i na ogródki nie stać z tej samej przyczyny. Otóż kiedy zostanie już postanowionem, do którego pójść ogródka — Warszawianin czy Warszawianka wybiera się z domu na wieczór — i co za dogodność — wybiera się bez żadnych kłopotów, bez których przecież w każdym innym wypadku nie obejdzie się wyjście na wieczór. Bo oto piękna Warszawianka, mając wyjść na wieczór proszony, ubiera się przedtem starannie i długo, bardzo długo, jak na wszelkie wizyty i przyjęcia. Zupełnie to samo, jeżeli czasem nie z naddatkiem starań i czasu, dzieje się wtedy, gdy trzeba iść do teatru, np. do Wielkiego na operę lub balet, do Rozmaitości na komedyę, do Małego na operetkę, a nawet latem do Letniego lub Nowego, chociaż do tych dwóch ostatnich robi się już trochę mniejszą toaletę. A teraz, cóż pocznie mężczyzna, który wieczorem ma się znaleść w towarzystwie dam tak strojnych... Wszak nie pójdzie byle jak przyodzian, ot, n. p. w tym samym garniturze, w którym dzień spędził przy zwyczajnem swem zajęciu, nie mówiąc już o tych, co w kilku garniturach spędzili dzień na zwyczajnem swem — próżniactwie.

Rzecz się ma inaczej, gdy się kto wybiera do ogródka. Mężczyzna idzie tam, jak stoi, w ubraniu jasnem czy ciemnem, spacerowem czy wizytowem, zależy to od tego, zkąd wraca, idąc do ogródka. A kobieta idzie w tym stroju, w którym po południu była w ogrodzie Saskim, w Łazienkach, w Botanice, w którymkolwiek parku, lub w Alejach Ujazdowskich. To wygodnie, bo swobodnie. Co więcej, rzadkie rzeczy, żeby kto do ogródka jechał powozem, lub dorożką, mimo to, że cała Warszawa ma manię rozbijania się dorożkami i własnemi (a częściej wynajętemi) ekwipażami wszędzie i zawsze, choćby był do przebycia kurs najmniejszy, choćby nie było błota ani zbytniego upału, względnie mrozu w zimie. No, do teatru, to już nikt nie idzie piechotą; od czegoż konie i koła na gumach... Ale, jak powiedziałem, wyjątek od tej reguły warszawskiej stanowią „ogródki“.

Otóż wchodzimy (nie zajeżdżamy) do „Wodewilu“ — dajmy na to. Zwyczajna kamienica z frontem do Nowego Świata, podobna do innych.. Przeszedłszy szeroką sień od głównej bramy, mijamy obszerny dziedziniec, na końcu którego znajdujemy drzwi nad trzema wschodkami. Więc tu... W wąskim, podłużnym korytarzu, przy okienku z napisem „Kasa“, kupujemy bilet i z biletem tym w ręku przebywamy dużą salę, raczej ogromną werandę restauracyjną i znajdujemy się w ogródku. Kilkadziesiąt drzew nie dużych na przestrzeni, nie większej od największego dziedzińca, a pod niemi z tyłu i z boków ogródka, tak, jak na całej wspomnianej werandzie, mnóstwo stołów okrągłych, okrytych białymi obrusami, przy każdym po kilka krzeseł. A zatem restauracya w ogrodzie...

Nie koniec wszakże na tem. Pośrodku owego ogródka, na wysokich słupach sterczy dach pomalowany, a pod jego osłoną widnieją w równych szeregach długich setki krzeseł numerowanych. Ta sala pod dachem jest z trzech stron bez ścian, czwartą zaś tworzy scena za zwykłą kurtyną...

Jest to więc teatrzyk letni, teatrzyk ogródkowy, krótko „ogródkiem“ u nas nazywany. Bywa tu publiczność dwojaka. Jedni kupują bilety na miejsca siedzące i słuchają przedstawienia siedząc w krzesłach bliższych, lub dalszych pod wspomnianym dachem, który chroni od deszczu; drudzy płacą tak zwane „wejście“ za 20 kop. i ci stoją podczas aktów bądź po bokach, bądź z tyłu po za krzesłami, pod gołem niebem; jeżeli deszcz niespodzianie zacznie padać podczas przedstawienia, kryją się na werandę restauracyjną, krytą, a jeżeli deszcz pada w chwili, gdy się wszyscy do teatru wybierają — ta publiczność „wejściowa“ do ogródków nie idzie wcale. Jedni zaś i drudzy w międzyaktach przechadzają się po ogrodzie, piją piwo przy stołach, lub wódkę przy bufecie i słuchają muzyki. Są jeszcze i tacy, którzy cały wieczór spędzają przy stoliku, w towarzystwie, spożywając kolacyę i popijając po niej w nieskończoność, a zarazem przysłuchując się przedstawieniu. Wśród rozmowy, toczącej się u stolika, ci goście widzą i słyszą piąte przez dziesiąte. To też dzieje się to zazwyczaj na sztukach bądź dawniej znanych a lubianych, bądź na takich, które dłuższy czas dzień po dniu bywają dawane w tym samym teatrzyku. Ten i ów więc, idąc na kolacyę wieczorem, przychodzi do ogródka za biletem 20-kopiejkowym i spędza wieczór cały wesoło, raz w towarzystwie umówionem, innym razem, spotkawszy na miejscu znajomych, a znając już sztukę, nie potrzebuje słuchać uważnie wszystkich aktów, ale pilniejszą zwraca uwagę na scenę tylko w pewnych chwilach, to znów podczas zabawnych kupletów, to wreszcie w czasie jakiegoś charakterystycznego tańca.

I właśnie tych ostatnich rzeczy przedewszystkiem wymaga publiczność ogródkowa Powodzenie tu ma sztuka przeważnie zabawna, obfitująca w liczne sceny wesołe, w postacie komiczne, przeplatana śpiewami, dowcipnymi kupletami, natury lokalnej, a nadewszystko tańcami. W Warszawie w ogóle tańce na scenie cieszą się zawsze „uznaniem publiczności“, z tego też powodu we wszystkich tutejszych teatrach, jeżeli nie autorzy, to reżyserzy starają się przyczepić do każdej sztuki, bodajby do jednego aktu jakieś tańce. Po nadto, sztuka, mająca pretensyę do powodzenia w teatrzyku ogródkowym, nie może być subtelną, ale właśnie grubymi powinna rozporządzać efektami. To samo tyczy się wykonania scenicznego. Tu niktby nie zrozumiał gry artysty z „Rozmaitości“; najznakomitsza gra jego wydałaby się wprost nieudałą, tu, gdzie publiczność słucha pod gołem niebem, gdzie głos się rozchodzi po ogrodzie, gdzie nikną efekty najdelikatniejszej gry mimicznej. Na takiej scenie trzeba wiedzieć, jak głosu używać, jak grać oczyma i twarzą, a przedewszystkiem musi się unikać gry półtonami. Wobec tego są nawet sztuki wyborne w ogródkach, a niemożliwe w teatrze zamkniętym. Na przykład czynił ktoś niedawno zarzuty reżyseryi „Rozmaitości“ za to, że w ubiegłym sezonie nie przyjęła do swego repertuaru „Popychadła“ śp. Szutkiewicza. Tymczasem sztuka ta z szalonem powodzeniem dawana w teatrze ogródkowym, straciłaby zupełnie na maleńkiej scenie „Rozmaitości“ w subtelnej grze tamtejszego personalu.

# Echa z wód.

**Z Rymanowa** piszą pod datą 25 lipca. Niemal o wszystkich galicyjskich uzdrowiskach można powiedzieć, że są pięknie położone. Ale nie będzie przesadą, gdy położenie Rymanowa nazwę uroczem i wyjątkowem. Pomijając śliczny widok na sanockie i brzozowskie, roztaczający się z pobliskich wzgórz, a nawet z okien piętrowych domów u wstępu do zakładu zdrojowego, warto podnieść rzecz niestety zupełnie u nas niezwykłą, że zakład mieści się wśród lasów i to nie wyciętych, ale prawdziwych, wysokopiennych lasów. Z któregokolwiek domu wyjdziesz, o 5 lub 10 kroków, masz gęsty, wysoki las jodłowy i świerkowy. Rodzice z okien mogą patrzeć na dzieci, bawiące się w lesie.— Wegetacya tutaj niesłychanie jest bujna i silna. Podnosi to nadzwyczajnie skuteczność pobytu. Świeże aromatyczne, żywiczne powietrze już samo jest lekarstwem na wiele chorób, zwłaszcza dla wieku młodocianego. Oddecha się niem zaś nie tylko na spacerach, ale nawet siedząc w domu.

Wiadomo, że wody i kąpiele tutejsze, podobnie jak iwonickie, szczególnie zalecane są w skrofułach i chorobach, którym przeważnie podlegają dzieci. Ztąd co krok spotykasz tu naszych „milusińskich“, tem bardziej godnych współczucia i miłości, iż wielu między nimi jest kulawych, wynędzniałych, garbatych, okrytych gruczołami. Wzruszającem jest, jak w tym młodym wieku choroba nie odbiera humoru, jak mimo różnych dolegliwości, bawią się malcy z fantazyą, nieraz wesoło i głośno. Kwitną też gry przeróżne, gimnastyka i gonitwy. Osobny plac zabawy przeznaczony jest dla kolonii leczniczej lwowskiej, która na wzgórzu poza zakładem ma swój dom, a raczej trzy wspaniałe domy, w których naraz do 150 dzieci pomieścić się może. Corocznie kilka takich partyj przyjeżdża tu przez sezon, i domy też obecnie są zapełnione. Opiekę nad tą dziatwą mają Siostry „Rodziny Maryi“, założonej przez niezgasłej pamięci Ks. Arcybiskupa Felińskiego w Łomnej. Naczelny zaś kierunek spoczywa w rękach Dr. Żulińskiego ze Lwowa.

Bawi tu trzech lekarzy: Dr. Dukiet, Dr. Regiec i Dr. Jodłowski. Tak więc pomocy lekarskiej nie brak. Korzystają z niej nie tylko dzieci, gdyż wody tutejsze działają nader skutecznie na wiele chorób, pojawiających się u starszych osób, zwłaszcza na następstwa przebytych ostrych chorób, anemię, przewlekłe katary itd. Dla uprzyjemnienia gościom pobytu grywa codziennie dwa razy muzyka smyczkowa, nawet wcale dobra. Oprócz tego właściciele zakładu niezmordowani są w urządzaniu reunionów, zabaw, wystaw, nie mówiąc już o znanych tutejszych wyścigach. Do przechadzki służy przedewszystkiem ładny park, nad rzeką Tabą się ciągnący, wzdłuż łazienek i kurhauzu. Prócz tego urządzono chodniki po lesie i okolicznych górach. Jednym z ładniejszych a przystępnych celów spacerowych, jest tartak i za nim leżąca między górami dolina. Można tam użyć także orzeźwiającej rzecznej kąpieli w łazience na bystrym potoku.

Pod względem komfortu — nie można powiedzieć, żeby już nic nie pozostawało do zrobienia, ale gdy się zważy, że zakład istnieje dopiero od lat kilkunastu, a zaledwie ośmnaście lat temu źródła zostały odkryte, trzeba uznać, że zrobiono już bardzo wiele. Jest obszerny „Dworzec gościnny“ z salą balową, jest w nim wcale dobra, duża restauracya z pięknie położoną krytą terasą. Prócz niej druga restauracya wśród lasu Mieszkań jest dość dużo niezłych, a kilkadziesiąt zupełnie porządnych, miłych. Jest apteka. Łazienki skromne, ale wygodne i czyste. Jedynie urządzeniu źródeł wody leczniczej do picia możnaby zarzucić cokolwiek zbyt pierwotne urządzenie. Te otwarte baseny i czerpak, złożony ze słoiczka drutem przytwierdzonego do drążka, należałoby jak najprędzej zreformować na sposób więcej europejski. — Nie wątpię, że ci, którzy już tak wiele w krótkim czasie zdziałali, postarają się i o to.

Komunikacyę ze stacyą kolei można nazwać dobrą, jakkolwiek tegoroczne słoty sam dojazd do stacyi cokolwiek popsuły. Ośm kilometrów szosy przebywa się mniej więcej w trzech kwadransach fiakrami, które na każdy pociąg czekają. Nie dziw, że mimo nieco może wygórowanej taksy 2 złr. 50 ct., rzadko kiedy puste powracają do domu. Już z górą tysiąc osób liczy kurlista do 18 lipca, a jeszcze ciągle nowi napływają, jakkolwiek jesteśmy w środku drugiego, najdroższego sezonu. Trzeci tańszy rozpoczyna się 20 sierpnia Zaledwie parę mieszkań jest obecnie niezajętych. Objaw to pocieszający w tym roku, kiedy z innych naszych miejsc kuracyjnych dochodzą utyskiwania na niedopisanie gości z Królestwa Polskiego, i nawet Zakopane podobno na przepełnienie skarżyć się nie może. Zdaje się to świadczyć o rozwoju i wzrastającej renomie Rymanowa.

Dodać warto, że mieszkania tutaj są przeważnie czyste; domy dotąd bez wyjątku drewniane, bezpretensyonalne, ale porządne i schludne

Jednej rzeczy nam brak, to kaplicy. Ta, która jest, mała i podobna raczej do biednej szopy, choć w paramenta wcale dobrze uposażona. Należałoby koniecznie pomyśleć o odpowiedniejszej. Do kościoła parafialnego w mieście jest zbyt daleko.

# Burze i powodzie.

Wiedeń i okolicę znów nawiedziła klęska powodzi. Deszcz, który od dnia 29 b. m. padał bez przestanku 58 godzin z rzędu, sprawił, że rzeka Wiedenka wystąpiła z brzegów, a raczej z ogrodzeń, w które wciśnięto ją robotami regulacyjnymi. Obecnie roboty te smutny przedstawiają widok. Mętne fale lecą z przeraźliwą szybkością, zalewając całe stare koryto i niosą liczne belki, tramy, deski i narzędzia rolnicze. Tylko tu i ówdzie sterczą z wody części murów, lub żórawie, grożące lada chwila zawaleniem się w wezbrane nurty. Podpory mostów prowizorycznych poustawianych na tej rzece podmyte tak, że mosty te drżą i trzęsą się pod uderzeniami bałwanów. Ma się rozumieć, że wszelki ruch na tych mostach wstrzymany. Na niektórych z nich utworzył naniesiony falami materyał formalne wały, tak, że wstrzymywana woda poczęła się rozlewać za brzegi. O ile możliwem to było, rozbierano te zapory hakami i żerdziami z brzegów.

Ucierpiały też mocno niższe dzielnice miasta położone bliżej koryta Wiedenki aż do ujścia jej do kanału Dunaju. W wielu domach woda wdarła się do piwnic, a kilka z nich tak podmyła, że zawalenia się spodziewać się należy lada chwila.

W skutek tego wezbrania podniosła się gwałtownie woda i w kanale Dunaju. Spuszczono więc na wodę okręt ratunkowy (t. z. Sperrschiff), którego zadaniem jest powstrzymywać zbyt gwałtowny napór wody.

Powodzie nawiedziły również i całą Dolną Austryę. W Baden wystąpiła z brzegu rzeka Schwechat, i zalawszy duży szmat okolicy, zerwała kilka mostów. W Mürzzuschlag ulewa w pierwszym dniu połączona była ze śniegiem. To samo dzieje się w Ischlu. W wielu miejscach przerwana jest wskutek powodzi komunikacya. I tak wiadukt kolei południowej nad rzeką Schwechat, podmyty wodą, zaklęsł się na samym środku, wskutek czego wstrzymano w tem miejscu ruch pociągów. Na tej samej linii zatrzymano ruch kolejowy w dwóch innych miejscach z powodu podmycia nasypu. Podobnie dzieje się i w Salzkammergucie.

Nie brak też nieszczęśliwych wypadków spowodowanych powodziami. Między stacyami Prinzensdorf i Loosdorf na linii kolei państwowej, spadł z nasypu pociąg, złożony z maszyny, tendra, wozów pakunkowych, ambulansowych i 4 osobowych. O ile dotąd stwierdzono, zabitym jest maszynista, palacz, a ciężko ranni konduktor pakunkowy, oficyał, asystent pocztowy, i kilku podróżnych.

* * *

Ostatnie doniesienia telegraficzne zawierają wiadomości, że ulewy nie tylko nie ustały, ale owszem nawiedziły wiele innych miejscowości. I tak z Lincu donoszą, że Dunaj niesłychanie wezbrany, a w Salckammergucie wezbrały wszystkie rzeki i jeziora, W Gmunden ruch na ulicach odbywa się na czółnach. W północnych Czechach liczne wylewy zabrały kilka ofiar ludzkich. Z Wrocławia donoszą, że w skutek wylewu Odry niższe dzielnice miasta stoją pod wodą, a w Görlitz utonęło ośmioro dzieci. Na Węgrzech nastąpiły też w kilku miejscach oberwania chmury. Na kolei Kaszau-Oderberg między Eperies a Nagy Saros, komunikacya przerwana.

Szkody materyalne ogromne, nie dadzą się na razie obliczyć, bo zalane miejscowości stoją dotychczas pod wodą.

# Z izby sądowej.

**Brzeżany** 30 lipca.

*(Antysemici chodorowscy.)*

Z zeznań dalszych świadków ważnem było zeznanie Josla Cukiera. Twierdzi on, że osk. Żułkoś z dwoma robotnikami i żydem Fischerskim przyszedł nazajutrz po rozruchach do chodorowskiego rabina Berischa Eichensteina i żądał 500 zł. jako *schmerzensgeld* za otrzymane od żydów cięgi, przyczem oznajmił rabinowi, iż od zapłacenia tej kwoty zawisł spokój lub niebezpieczeństwo żydów. Rabin pieniędzy dać nie chciał, a robotnicy widząc, że nic nie wskórają, odeszli.

Osk. Żułkoś przyznaje, że był u rabina z osk. Nowakiem i żydem Fischerskim. Pieniędzy żądał Nowak za to, że żydzi robotników pobili i powstrzymali ich przez cały dzień od pracy.

Na wniosek prokuratora uchwalił trybunał przesłuchać rabina Eichensteina. Przeciw Żułkosiowi rozszerzył prokurator oskarżenie o zbrodnię wymuszenia.

Wszyscy inni świadkowie skarżą się, że robotnicy powybijali im szyby i połamali ramy u okien.

Świadek Eliasz Kinzer: Mnie „baraby“ połamali wszystkie okna.

Przewodniczący: A ile ich pan ma?

Świadek: Jedno...

Świadek Anszel Schorr, który w śledztwie obwiniał czternastu robotników z Dolinian, dzisiaj zeznał, że ci robotnicy nic nie zawinili.

Prokurator wniósł o uwięzienie Schorra i wytoczył mu proces o oszustwo. Schorra odprowadzono *stante pede* do aresztu; wyrok zapadnie razem z wyrokiem na ekscedentów chodorowskich.

* * *

**Kraków**, 29 lipca.

*(Obraza religii.)*

Dziś toczyła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa przeciw wyrobnikowi z Dąbia, Józefowi Redgosowi, oskarżonemu o obrazę religii. Dnia 10 marca w Łęgu na zgromadzeniu przedwyborczem dla wyborów 5-tej kuryi Redgos przerywał mowę zwolenników ks. Ponińskiego, a ujął się za Daszyńskim i socyalistyczną partyą. W mowie swej w nikczemny sposób porównywał naukę Chrystusa z nauką socyalistów i rzekł, że właśnie, to, co głoszą socyaliści, głosił także Chrystus — i za to też Chrystusa Pana powieszono. Wyrażenie się Redgosa wywołało oburzenie wśród słuchaczy. Prokurator ze względu, że socyaliści coraz częściej dzisiaj głoszą tak nikczemne mowy, zażądał dla oskarżonego surowej kary. Trybunał jednak nie dopatrzył się w słowach Redgosa złej intencyi (?) i dlatego go uwolnił

* * *

**Wiedeń** 30 lipca.

*(Malwersacye w fabryce tytoniu.)*

Dyrektor głównego magazynu tytoniowego, radzca Foschum, który na stanowisku tem jest dwadzieścia kilka lat, stawał dziś przed sądem oskarżony o olbrzymie sprzeniewierzenie. Oto w porozumieniu z głównym trafikantem, Löwem, i przy jego pomocy Foschum od szeregu lat sprzedawał wielkie ilości tytoniu i cygar trafikantom drobnym, a pieniądze chował dla siebie. Gdy w fabryce rewidowano stan zapasów, Foschum pożyczał od Löwa te sorty, których brak musiano by zauważyć. Długie więc lata malwersacye się udawały, aż z wiosną bieżącego roku zupełnie niespodzianie zarządzona kontrola wykryła całą sprawę. Skarb poniósł stratę około 200.000 złr. Foschum skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia, a trafikant Löw na 2 lata zwykłego więzienia.

# KRONIKA.

Lwów 31 lipca.

**Prezydent ministrów** hr. Kazimierz Badeni przejechał dziś o godz. 2 po południu incognito przez Lwów do Wiednia.

**Marszałek krajowy** hr. St. Badeni powraca do Lwowa w poniedziałek.

**Przeniesienie.** Profesor gimnazyalny Franciszek Nowosielski przeniesiony z Sambora do Tarnowa.

**Konkursa** rozpisują: Magistrat lwowski na cztery wsparcia po 60 złr. rocznie z fundacyi im. Cesarza Franciszka Józefa, założonej przez śp. dra Józefa Kazimierza Malinowskiego dla ubogich chłopców w wieku od 12 do 16 lat, wyznania chrześcijańskiego, terminujących u rzemieślników lwowskich. Termin do wnoszenia podań do 20 sierpnia. — Na pięć miejsc bezpłatnej nauki śpiewu solowego w szkole Towarzystwa „Lutnia“. Podania wnosić należy do Magistratu lwowskiego do 31 sierpnia.— Rada szkolna okręgowa w Zaleszczykach na posadę starszego nauczyciela miejscowej 5-klasowej szkoły. Pobory 495 złr. Termin do 8 września. — Rada szkolna okręgowa w Sokalu na 6, w Husiatynie na jedną, w Borszczowie jedną, w Kolbuszowej na kilka tymczasowych, w Gorlicach na jedną posadę nauczycielską. Termin wszędzie do 8-go września. — Namiestnictwo we Lwowie na zapomogi z fundacyi jubileuszowej im. Adolfa br. Jorkascha-Kocha dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych galicyjskich X i XI klasy rangi, z wyjątkiem urzędników konceptowych, oraz na zapomogi z fundacyi jubileuszowej urzędników sądowych okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie dla wdów i sierót po urzędnikach sądowych tego okręgu w XI, X i IX klasie rangi Termin do 15-go września

**Z kolei.** Z powodu nawalnicy nastąpiło dnia 29 lipca po południu zamulenie torów opodal stacyi Podzamcze, co spowodowało spóźnienie pociągów pospiesznych Nro 3 i 4 i pociągu osobowego Nro 12.

Około 8-mej godziny wieczorem został normalny ruch pociągów w zupełności przywrócony.

**Szesnastu członków** Tow. śpiew. „Echo“ wyruszyło dziś ze Lwowa na wycieczkę artystyczną, w czasie której koncertować będą w Rymanowie 31 lipca, w Krynicy 2 sierpnia, w Szczawnicy 5 a w Zakopanem 7. Część dochodu przeznaczona na szkołę polską w Białej.

**Towarzystwo ubezpieczeń imienia „Gizeli“**, rozdawać będzie w tym roku, jak zwykle, stypendya dla biednych dziewcząt mających wyjść za mąż. Podania nie ostemplowane, wnosić należy do filii Dyrekcyi towarzystwa — Lwów — hetmańska 4, do 15 sierpnia b. r.

**W sprawie wiecu cieszyńskiego** odbył się wczoraj wieczorem wiec w Krakowie. Imieniem komitetu przedłożył Jan Jakubowski, adwokat, rezolucyę: „Wiec uchwala wyrazić najgłębsze ubolewanie wobec rządu i Koła polskiego z powodu, że sprawa istnienia gimnazyum przez zaniechanie nadania prawa publiczności ze strony ministra oświaty załatwioną została w sposób krzywdzący polską narodowość. Wiec wyraża zapatrywanie, że Koło, działając w interesie sprawy narodowej, winno starać się usilnie o nadanie jak najprędzej gimnazyum cieszyńskiemu prawa publiczności i przyjęcie go na etat państwa. Wiec wyraża przekonanie, że posłowie polscy załatwienia sprawy dopilnują“. Rezolucyę przyjęto. Komitet, który wiec zwołał, uda się *in pleno* do Cieszyna.

**Z Warszawy** piszą do *Dziennika Poznańskiego*: Komitet budowy pomnika Mickiewicza na dwóch posiedzeniach, odbytych dziś, powziął decyzyę w sprawie najgłówniejszej, t. j. wybrał model pomnika, wykonany przez Godebskiego. Idzie tedy komitetowi wszystko jak z płatka. Pieniędzy zebrano daleko więcej, aniżeli potrzeba, plac już komitetowi przez miasto został przekazany, potrzeba tylko zatwierdzenia cesarskiego; nareszcie model pomnika już wybrano. Przyznać trzeba, że cała prasa warszawska, z bardzo małemi wyjątkami warchołów, których głos u naszych najserdeczniejszych w Petersburgu i Moskwie zawsze chętny znajduje posłuch, w sprawie pomnika bardzo lojalne zachowała stanowisko. Jakkolwiek z redaktorów nikogo nie wybrano do komitetu, z wyjątkiem redaktora małego tygodniczka „Głos“, a podobno z tego powodu z początku były pewne kwasy, żadne z pism komitetowi nie bruździło, ze swojemi projektami się nie narzucało. Słyszałom od kilku redaktorów, że powołani i niepowołani z publiczności zarzucali ich najrozmaitszemi propozycyami i projektami; albo je odsyłano do komitetu, albo składano w wielkim magazynie redakcyjnym — w koszu.

Gdyby warszawska prasa w czasie budowy pomnika w Krakowie równie poważne była zajęła stanowisko, uniknęłoby się zapewne dużo złego. Prasa warszawska w znacznej części ma na sumieniu swojem niepowodzenia w sprawie pomnika krakowskiego, komitetowi zdawało się, że jej musi słuchać, ponieważ z Warszawy płynęły znaczne składki — i źle się stało. Zdaje się, że obecnie będzie lepiej; jakżeby to było pocieszające, gdyby obecne zachowanie się prasy było dowodem wzmocnienia się poczucia potrzeby pewnej karności i powściągliwości. Komitet zresztą miał szczęście, bo natrafił na czas po ważnych zmianach w pewnych redakcyach, na których czele stanęli ludzie, dbający więcej o dobro publiczne niż o sensacyjną wiadomość i warcholski artykulik.

Dowiaduję się, że w ostatnich dniach aresztowano tu kilku młodych ludzi, u których podobno znaleziono zakazane broszury. W mieście mało się tym wypadkiem interesują. Dziś mamy możność pracowania na drodze legalnej, więc o tych, którzy się bawią w nielegalną propagandę, nikt tak dalece nie dba.

**Rekolekcye** dla kapłanów rozpoczną się w kolegium tarnopolskiem dnia 23 sierpnia i trwać będą do 26 sierpnia włącznie. Zgłaszać się należy do rektoratu kolegium tarnopolskiego.

**W Szczawnicy** bawi według szóstej listy gości 1843 osób.

**Świętokradztwo.** W kościele Maryackim w Krakowie skradziono dnia 22 b m. z kaplicy Matki Boskiej Loretańskiej kilka wotów. Złodziej, który prawdopodobnie przez całą noc był w kościele, umknął rano, gdy zaledwie kościół otworzono. Policya energicznie poszukuje sprawcy.

**Straszny pożar.** Miasteczko Studzianki w gubernii grodzieńskiej spaliło się prawie do szczętu. Spłonęło 117 domów; w płomieniach pięć osób utraciło życie, mnóstwo poranionych.

**Szkodliwy kartel.** Zarząd wapienników i kamieniołomów gminy m. Podgórza przyłączył się z początkiem r. 1895 do kartelu, utworzonego przez Libana i Ehrenpreisa, braci Kamsler, Schoenberga i innych właścicieli pieców wapiennych, sąsiadujących z Podgórzem. Przystąpiwszy do kartelu, zobowiązał się zarząd: wytwarzać 22½% całej produkcyi wszystkich kartelowców, podczas gdy mniejszy piec Libana objął 34% całej produkcyi i, nie sprzedawać wapna taniej, jak 50 złr. za 100 centnarów t. j. za wagon Ewentualne sprzedanie towaru drożej, niż po 50 złr. za 100 centnarów było dozwolone według ugody kartelowej, ale w takim wypadku zobowiązany był sprzedający nadwyżkę normalnej ceny wpłacać do wspólnej kasy na rzecz tych kartelowców, którzy w okresie roku nie zdołali wytworzyć przypadającego na nich procentu ogólnej produkcyi.

Przystąpienie do tego kartelu było dla zarządu wapienników gminy m. Podgórza zupełnie niepotrzebnem, gdyż wapno przez nie produkowane, jako bezwarunkowo najlepsze, nie potrzebowało się byc konkurencyi. Przyjęcie zaś warunku płacenia nadwyżek do wspólnej kasy na rzecz mniejszych pieców, było wprost lekkomyślnością, gdyż dawało niezasobnym kartelowcom łatwą sposobność do nadużyć przez umyślne umniejszanie w ewidencyi wy-

sokości produkcyi. Pobierali oni za każde brakujące do wyznaczonego im kontyngentu, chociaż niewyprodukowane, 100 centnarów: 12 złr. 50 ct.

Dodać wypada, że należenie do kartelu było z biegiem czasu coraz szkodliwszem, bo machorzy związku przypuszczali do kartelu co raz to nowych, a lichych producentów. Wskutek tego przypadający na wapiennika gminy m. Podgórza procent produkcyi ciągle malał — w końcu wynosił tylko 19%.

Złe skutki należenia do kartelu nie długo dały na siebie czekać. Przed r. 1895 dochody czyste wapienników gminy Podgórza wynosiły około 15.000 zł., obecnie spadły do trzeciej części.

Wydział krajowy zafrapowany tym nagłym upadkiem tego dotąd świetnie rentującego się przedsiębiorstwa, począł badać przyczyny tej dekadencyi, i przyszedł do przekonania, że związanie się zarządu wapiennika miejskiego kartelem z innymi mniejszymi producentami spowodowało straty.

Z tego powodu po zbadaniu rzeczy na miejscu, wystosował Wydział krajowy do gminy m. Podgórza pismo, wzywając radę gminną, aby bezzwłocznie uznała kartel, zawarty bez jej uchwały i przyzwolenia, jako nie ważny i nie obowiązujący i ustanowiła bezzwłocznie inny zarząd wapienników gminnych. Gmina m. Podgórza ma wykonać te zlecenia Wydziału krajowego do 14 dni i to pod rygorem rozwiązania Rady gminnej.

**Teatr lwowski**, który zarówno w Krynicy, jak i w Warszawie cieszy się wielkiem powodzeniem, rozpocznie swe przedstawienia we Lwowie już z końcem bieżącego miesiąca. Około 25 sierpnia powrócą bowiem nasi dramat na zimowe leże. Sezon jesienny obfitować będzie w cały szereg nowości, które dyrekcya przygotowuje dla Lwowa, zarówno w Krynicy jak i w Warszawie. Dowiadujemy się wreszcie o zaangażowaniu kilkunastu nowych sił tak dla dramatu jak i dla opery i operetki.

Sezon operowy rozpocznie się w styczniu i będzie zarówno świetnym jak poprzedni. Obok kilku nowych oper z repertuaru scen europejskich ujrzą po raz pierwszy dwie kinkietów oryginalne opery: „Livia Quintilla" Noskowskiego, „Rzecz pospolita babińska" Mieczysława Sołtysa, „Zaki" Ludwika Grossmana i kilka innych. Nadto wykańcza obecnie prof. Henryk Melcer operę, którą teatr nasz wystawi w najbliższym sezonie. Najbliższy sezon operowy obfitować będzie również w debiuty śpiewackie. Między innemi wystąpi po raz pierwszy panna Franciszka Gertnerówna, uczennica prof. Wysockiego, której występy estradowe cieszyły się wielkiem powodzeniem, a która na ostatnim konkursie konserwatoryum lwowskiego uzyskała najwyższą nagrodę, tj. medal srebrny.

**Posłem do Sejmu** z kuryi wielkiej własności okręgu kołomyjskiego przy wczorajszym wyborze uzupełniającym został wybrany p. Ludwik Cieński z Okna. Na 52 głosujących otrzymał 51 głosów.

**Wre i kipi** w cieszyńskiej Radzie gminnej. Aby zmusić rząd krajowy do cofnięcia pozwolenia na wiec Polaków, który się tam ma jutro odbyć, powzięła Rada rezolucyę, w której oświadcza: „Gmina nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za utrzymanie porządku i spokoju w mieście. Zamierzony wiec polski zakłóci pokój narodowościowy dotąd zawsze lojalnej ludności Cieszyna". Rezolucyę tę przesłała Rada cieszyńskiemu starostwu.

**Ślub.** W Warszawie odbył się w tych dniach ślub p. Wiktora Skibniewskiego z p. Emmą Żurakowską. Młodą parę pobłogosławił prałat Żyskowski w kościele św. Józefa. Orszak ślubny składały rodziny Załuskich, Żurakowskich, Skibniewskich, Zaleskich, Świeżawskich. Przyjaciel rodziny kardynał Ledóchowski przesłał życzenia dla młodej pary i błogosławieństwo ojca św.

**Zaburzenia w krakowskiej fabryce cygar.** Krakowska rządowa fabryka cygar i papierosów, zatrudniająca około 1000 ludzi, w tej liczbie do 900 kobiet, postanowiła sprowadzić ulepszone już w innych fabrykach rządowych austryi maszyny do wyrobu najlichszego gatunku papierosów, tak zw. „drama", sprzedawanych po ½ ct. za sztukę. Maszyna taka wyrabia około 100.000 sztuk papierosów dziennie. Pierwsze próbne takie maszyny w tych dniach sprowadzono do fabryki krakowskiej wraz z monterem i instruktorem Niemcem, nie umiejącym wcale po polsku. Wczoraj, kiedy jedną z maszyn puszczono w ruch, zajęte w fabryce robotnice, z początku tylko te, które były zajęte przy maszynie, pod pozorem, iż nie mogą się porozumieć z Niemcem maszynistą, a następnie i inne odstąpiły od zajęć i zajęły nieprzychylną postawę wobec zarządu fabryki. W krótkim czasie wybiły robotnice okna izby, w której umieszczono maszynę, i usiłowały wedrzeć się, zarząd wszakże, przewidując wybuch niezadowolenia, postawił wewnątrz izby straż ochronną około maszyny i okien tak, iż w rezultacie wyrządzona przez robotnice szkoda jest nieznaczna. Należy dodać, iż wartość jednej maszyny reprezentuje około 30.000 zł.

Zaniepokojony niepokojami zarząd fabryki, zażądał telefonicznie pomocy policyi. Niebawem przybył też komisarz wraz z patrolem i rozpoczęło się przesłuchiwanie wzburzonych robotnic. Delegatki ich oświadczyły, iż żądają usunięcia maszyn, bo te, grożą im pozbawieniem zarobku. Przedewszystkiem zarząd fabryki oświadczył, iż na razie nie ma mowy o wydalaniu już zatrudnionych robotnic, mogą one bowiem być użyte do innych zajęć, a głównie do wyrobu cygar, którego w krótkim czasie się nazbiera i skutkiem tego niektóre nie poniosą uszczerbku w dotychczasowym zarobku, ale nawet wyższy uzyskać mogą. Nie wszystkie robotnice zadowolone były z otrzymanych wyjaśnień i nie ustąpiły z podwórza fabrycznego, to też zarząd z obawy dalszych ekscesów, wydał dalszej interwencyi policyi, a nadto telegraficznie zawiadomił o zajściu centralny urząd w Wiedniu. Spodziewany jest delegat z Wiednia dla rozpatrzenia się w sytuacyi i poczynienia dalszych zarządzeń.

Podobno pierwszy „drama", do których wyrobu sprowadzone zostały obecnie maszyny, sprowadza krakowska fabryka w ilości co najmniej 4 milionów sztuk na miesiąc z Hainburga, gdzie stale za pomocą maszyn tych są wyrabiane. Sprowadzenie zatem maszyn nie miało na celu umniejszenia zarobku robotnicom krakowskim, lecz wyłącznie interes samej fabryki krakowskiej, polegający na oszczędzeniu kosztów transportu. Każda zresztą z tych maszyn do obsługi potrzebować będzie co najmniej 20 wprawnych robotnic.

**Utonięcie.** Gedale Steg, uczeń około 14 lat liczący utonął podczas kąpieli w Dniestrze. W razie znalezienia zwłok uprasza urząd gminny w Żurawnie o zawiadomienie.

**Gdzie jest ulica Owocowa we Lwowie?** Dr. Krobicki, lekarz miejski z śródmieścia, zawezwano onegdaj do chorego, zamieszkałego w dzielnicy żydowskiej na ulicy Owocowej. Dr. Krobicki wiedział, mniej więcej, gdzie się znajduje ul. Owocowa, znalazłszy się jednak w labiryncie małych, brudnych, krętych uliczek, jak Smocza, nie mógł się zoryentować, gdzie może być szukana przez niego ulica. Wreszcie zmęczony ciągłem błądzeniem zapytał dr. Krobicki jakiejś żydówki, siedzącej za straganem: „Proszę pani kupcowej, gdzie jest ulica Owocowa?" Żydówka pomyślała przez chwilę, a następnie, wskazując na tabliczkę nad straganem na murze ulicy, rzekła: „Nu, pan dobrodzij jest na ul. Owocowej". Na tablicy było napisane jak najwyraźniej: „ul. Cybulna".

**O liście pospieszno-przewozowym** umieściliśmy temu kilka dni artykulik, krytykujący na przykładzie powolność transportowania przesyłek przez kolej. W sprawie tej otrzymujemy od pana Ryszkowskiego następujące pismo:

„Moja żona wybrała się na wakacye z dziećmi do Jasła w odwiedziny swej rodziny i nadała na kolei 3 pakunki 10 lipca, które jak się sam dowiedziałem na dworcu, z Tarnopola wysłane zostały 13, a 26 lipca, jak list wczorajszy z Jasła opiewa, jeszcze tam nie nadeszły".

**Dla wiadomości naszych dam.** Pewien francuski reporter pytał ekskrólowę Natalię, która uchodzi jeszcze zawsze za jedną z najpiękniejszych kobiet, w jaki sposób ona chroni swoją szyję od zmarszczek. Na to odpowiedziała mu królowa, że każdego dnia przechadza się jakiś czas po parku ze dzbankiem na głowie, wskutek czego nietylko na szyi nie tworzą się zmarszczki, lecz i cała jej postać staje się wysmukłą i prostą. W Serbii wszystkie kobiety dla utrzymania giętkości ciała i uchronienia szyi od zmarszczek, noszą dzbanki na głowie.

**Pierwszy zjazd** galicyjskich farmaceutów odbędzie się we Lwowie dnia 22 sierpnia b. r. w sali hotelu „Belle-vue", przy ul. Karola Ludwika o godzinie 8-mej wieczorem. Program: stosunki służbowe. Pomnożenie aptek w Galicyi. Reforma zawodu aptekarskiego. Przypuszczenie kobiet do farmacyi. Kasa chorych i fundusz emerytalny.

**Ze sztuki.** W salonach Tow. sztuk pięknych zostały wystawione tymi dniami nowe obrazy: Bratkowskiego „Dwa pejzaże", Kossaka Wojciecha „Epizod z 1831 r.," Damazego „Portret p. B", Mathausera „Z czasów 30-letniej wojny", Reyznera „Dwa studya" i „Portret Luczka W" i Tondosa „Kościół św. Floryana w Krakowie".

**Napad rozbójniczy** w biały dzień wydarzył się przed kilku dniami na jednej z najruchliwszych ulic Wiednia (w szóstej dzielnicy, Mariahilf). Wykonał go 22letni robotnik jubilerski Jan Haftner, który od dwóch tygodni chodząc bez zajęcia, postanowił przeobrazić się z teoretycznego socyalisty na socyalistę czynu... postanowił „odebrać cząstkę krwawo przez robotników zapracowanego grosza od wzbogacających się pracą proletaryuszy fabrykantów." Żona fabrykanta, pani Marya Springer, spotkana na ulicy, miała się stać jego ofiarą. Zastąpiwszy pani Springer drogę przed bramą wiodącą do jej domu, wymierzył jej tak silne uderzenie w twarz, iż ta na chwilę bez przytomności padła na ziemię. Wtedy rozbójnik rzucił się na swą ofiarę i starał się wyrwać z jej rąk portmonetkę. Pani Springer odzyskała jednak w tej chwili przytomność i poczęła wołać o pomoc. Rozbójnik, widząc, że nie dopnie celu, począł uciekać; ale przechodnie pochwycili go i oddali w ręce władzy bezpieczeństwa.

**Śmierć z ręki żandarma.** Z Gdańska donoszą: Onegdaj popołudniu niejaki Wojciech Zaremba, ślusarz, w towarzystwie dwóch kobiet szedł sobie na spacer i wkroczył na plac ćwiczeń wojskowych, gdzie wstęp był wzbroniony. Żandarm aresztował Zarembę, który po drodze chciał uciec, wtedy żandarm trzykrotnie zawołał: „Stój!", a gdy Zaremba się nie zatrzymał, padł strzał z karabinu, kula przeszła z tyłu przez głowę i wyszła przez czoło. Zaremba umarł na miejscu. Kula w dalszym ciągu przeszła przez gruby blaszany słup ogłoszeniowy i około sklepów utkwiła w murze.

**Złoty kraj.** Nadchodzące obecnie wiadomości z angielskich posiadłości w Ameryce północnej, przypominają żywo te czasy, kiedy w roku 1848 i 49 tysiące ludzi opuszczało Europę, aby w Kalifornii szukać złota. Obecnie donoszą o odkryciu niezmiernych pokładów złota w zachodnio-północnej części angielskiej Ameryki. Złotodajne te obszary znajdują się na północ od 60 stopnia szerokości między cieśniną Behringa, a Hudsonsbay. Złoty kraj nazywa się Klondyke. Yankesi zrazu chcieli wmówić, iż złotodajna ziemia należy jeszcze do terytoryum Alaski, a więc do Stanów Zjednoczonych, ale obecnie już nawet w Waszyngtonie przyznają, że Klondyke należy do Anglii.

Pokłady te złota odkryto już w sierpniu 1896 nie wierzono jednak, aby ilość jego opłaciła koszta eksploatacyi. Dopiero gdy do Portu Seattle przypłynął z Alaski parowiec „Portland", na którym się znajdowało 1000 kilogramów złota, własność 68 poszukiwaczy, wzmogła się znacznie gorączka złota. Przywiezione do Seattle złoto przedstawia wartość około 1.600.000 guldenów. Poszukiwacze złota w Klondyke, z których kilku wykopało w ciągu krótkiego czasu kruszcu na przeszło pół miliona guldenów, utrzymują, iż w bieżącym sezonie wykopią tam złota wartości conajmniej 12 milionów guldenów.

Złoto znajduje się w piasku pod ziemią, która w tamtejszym klimacie surowym, zmarzniętą jest przez ośm miesięcy, kopać więc można tylko przy pomocy dniem i nocą podtrzymywanego ognia. Z San Francisco, Nowego Jorku i wszystkich miast amerykańskich odbywa się istna wędrówka do Nowej Kalifornii. W obecnej chwili zajętych jest w kopalniach około 4000 ludzi, którzy zarabiają po 30 do 120 złr. dziennie. Żywność jest tam bajecznie drogą. Worek mąki kosztuje 200 złr., a funt mięsa 15 zł. Ponieważ przy obecnych środkach komunikacyjnych dostarczyć można żywności tylko dla kilkunastu tysięcy ludzi, zachodzi obawa, że przy spodziewanym olbrzymim napływie ludności wybuchnąć może głód i jak zwykle wskutek niego — zaraźliwe choroby.

Donoszą z miejscowości Victoria w angielskiej Kolumbii, że nad morzem Spokojnem nie panowało nigdy takie roznamiętnienie jak obecnie. Powodem tego jest odkrycie kopalń złota, które są prawdopodobnie najobfitsze ze wszystkich dotąd znanych. Jak daleko sięgają złotodajne pola, na razie jeszcze nie wiadomo. W Kanadzie obejmują one przestrzeń tysięcy angielskich mil kwadratowych. Amerykański geolog dr. Dawson twierdzi, że piasek wszystkich rzek tej okolicy zawiera złoto. Najwięcej złota wykopano dotąd w okolicy położonej o sto mil angielskich na wschód od 114 południka. Chcąc z Wiktoryi dostać się do Klondyke, muszą poszukiwacze złota odbyć drogę okrętem przez kanał Lynu, dalej zaś końmi przez strome góry. Odległość z Wiktoryi do Klondyke wynosi 6000 mil angielskich. Na odbycie tej drogi potrzeba 4—6 tygodni.

Górnik Douglas Mac Arthur, który powrócił z Alaski, dorobiwszy się tam kolosalnego majątku, opowiada, że złota tam jest mnóstwo. O przeludnieniu kraju nie ma mowy, miejsca tam dla wszystkich dosyć. Największy kłopot mają poszukiwacze z zaopatrzeniem się w żywność na zimę, a kłopoty te wzmagają się ze wzrastającym napływem imigrantów. Okręty odpływające z Wiktoryi do Alaski przepełnione są obecnie pasażerami, którzy wykupili już bilety okrętowe na kilka miesięcy naprzód. Przestrzega on Europejczyków udawać się w tym roku jeszcze do Alaski ze względu na klimat, nieznośny dla Europejczyków.

Inny poszukiwacz, Frank Mos, który w Klondyke bawił od r. 1893, również ciekawe opowiada szczegóły. Złote pola w Klondyke leżą na skałach 3000 stóp wysokich. Złota tam w bród, ale tylko mało ludzi wytrzyma ostry klimat i inne dolegliwości, które ich tam czekają. Mos, wyjeżdżając do Klondyke, był mężczyzną pełnym sił; dziś zyskał wprawdzie majątek, ale zdrowie stracił bezpowrotnie. W ciągu trzech lat spędzonych w Klondyke widział on pogrzeby 2000 ludzi, którzy przybyli tam poszukiwać złota, a których przeważna część zginęła z głodu. Rozboje i morderstwa są tam na porządku dziennym.

**Aforyzmy królowej Natalii.** Wzorem Carmen Sylvy, królowej rumuńskiej, monarchini serbska skreśliła szereg aforyzmów, a wydała je w osobnej broszurce na rzecz powodzian w Serbii. Oto niektóre: Chwila apatyi może uczynić zbytecznem całe życie pełne energii. — Wyleczenie się z jednego złudzenia warte jest sześć lat życia. — Kto zbyt dużo cierpi, staje się samolubem. — Kobieta kochać będzie zawsze tego mężczyznę, który ją zdoła opanować. — Kobieta namiętna dokona rzeczy wielkich albo dla wzniosłej idei, albo żeby się komuś przypodobać. Jak świetnymi byłyby jej czyny, gdyby te dwie pobudki mogły się złączyć. — Pracowitość jest dla niektórych kobiet prawdziwą potrzebą życia.— Dziewczyna jest aniołem; uważajcie, by jako kobieta nie stała się dyabłem. — Zbyt ciężko doświadczane serce nie potrafi już nigdy być szczęśliwem. — Niezależność nie zawsze jest szczęściem. — Jedynem usprawiedliwieniem bogactwa jest dobroczynność.

**Z zawiści konkurencyjnej** rozbił głowę Eljasz Landau, mający sklep ze suknem przy ul. Jagiellońskiej l. 3, Jakóbowi Woliszowi, mającemu sklep również ze suknem przy tej samej ulicy pod l. 6. Wolisza mocno poranionego odstawiono do szpitala powszechnego.

**Wybór zawodu.** Przed egzaminem. Feljetonista *Figara* Alfred Capus umieszcza pod powyższym tytułem następujący ironiczny dyalog:

Ojciec. No idź, idź synu. Jestem pewny, że zrobisz mi wielką przyjemność, że zdasz egzamin doskonale. Gdy wrócisz zwycięzcą z dyplomem w kieszeni, pogadamy o twojej przyszłości.

Syn. A papa chciałby, żebym ja czem był?

Ojciec. E, to najmniejsza. Zawodów jest dosyć. Rozchodzi się tylko o to, na który się zdecydować.

Syn. Może papa pragnie, abym był adwokatem?

Ojciec. Nie, nie! Adwokatów już tylu, a większa ich część nie ma nic do roboty.

Syn. To może pójść na medycynę?

Ojciec. Jeszcze gorzej. Czytałem niedawno w jednym z dzienników, że lekarzy na świecie jest obecnie właśnie tyle, ile chorych.

Syn. Chyba zostanę dziennikarzem.

Ojciec (*podnosząc nerwowym ruchem rękę syna do góry, jakby do przysięgi*). Przysięgnij mi, że tę myśl porzucisz raz na zawsze.

Syn. Dobrzeby było, gdybym wstąpił na politechnikę?

Ojciec. Nie, także nie. W zawodzie inżynierskim jest mniej szans do zrobienia karyery, niż w jakimkolwiek innym.

Syn. Może wstąpić do wojska?

Ojciec. Po co, mój chłopaku. Wojny teraz i tak długo nie będzie. Będziesz chyba awansował za 10 lat po raz pierwszy.

Syn. Więc co ojciec radzi?

Ojciec. E, wiesz co, w tej sprawie nie łatwa decyzya Pomówimy o tem, gdy wrócisz z promocyą.

Syn (*nieufnie*). Mam doskonałą ideę. Jeśli się nie opłaci być ani inżynierem, ani lekarzem, ani wojskowym, to ojciec nie powinien się bardzo gniewać, jeśli nie przyniosę dobrego świadectwa.

**Zmarli.** W Stanisławowie dr. Antoni Galusiński, lekarz tamtejszy, w 49 r. życia. W Wypawie dr. Maryan Szołayski, tamtejszy lekarz obwodowy, rodem z Krakowa, w 35 r. życia.

**Stan powietrza.** T. o g. 8 rano + 15, w poł. + 19 R., Bar. 762. Nieruchomy. Pogoda.

**Ślusarz zawinił, a kowala powiesili.**

Sprawiedliwość niespodzianki chowa;
Dając wyrok niesłuszny a srogi,
Bo za młodu gdy szaleje głowa,
W późnym wieku pokutują.. nogi.

# Część ekonomiczna.

**Wiedeń** 29 lipca.

(Z.). Bliskość ultima daje się odczuwać na targu. Gotówka w eskoncie prywatnem znacznie podrożała, a słabe firmy wogóle tylko z wielką trudnością mogą ją otrzymać. To też drobniejsi spekulanci sprzedawali i dziś, a że popytu nie było wielkiego, przeto i te choć niezbyt wielkie sprzedaże wywarły nacisk na kursa. W niektórych atoli kategoryach walorów zależnych od targów zagranicznych, ruch był znaczny, w pierwszej linii w akcyach kopalń węgla. W Berlinie podskoczyły dziś znacznie kursa wszystkich tych akcyi, gdyż mówią, że na jesień zabraknie węgla w wielu okolicach fabrycznych. Także alpiny kupowano dziś znacznemi partyami i zamknięto ich kurs na 133½. Zwyżkę 1½ złr. uzyskały dziś po raz pierwszy Statsbahny z powodu obniżenia się cen zboża. Na targu rent i walorów lokacyjnych była cisza zupełna.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 368·—, węgierskie 396·50, Anglobanki 161·60, Uniony 300·—, Bankvereiny 260·25, Länderbanki 239·50, Ludwiki 216·50, Czerniowieckie 284·50, Elbethale 258·—, Renta papierowa 102·10, srebrna 102·20, austryacka złota 123·30, austr. renta wal. kor. 101·40, węgierska złota 122·55, węgierska renta wal. kor. 100·25, dukat 5·63, 20-frankówka 9·52—, marki 11.73—, ruble 1.26¾.

**Sprawozdanie banku rolniczego.** Lwów 31 lipca 1897.

Usposobie zwyżkowe trwa dalej; dla braku zapasów zboże gotowe lub na sierpień poszukiwane. Inne artykuły notują niezmiennie, jedynie co do spirytusu tendencya również zwyżkowa.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 9·25 do 9·50, nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·75 do 7·25, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 6·50 do 6·80, Jęczmień 5·25 do 5·75, rzepak nowy 11·50 do 12.—, lnianka 0·—do 0·—, groch 6·75 do 8·—, wyka 4·90 do 5·—, bobik 4·90 do 5·50, hreczka 7·50 do 8·—, kukurudza 5·50 do 5·80, chmiel nowy za 56 kl 60·— do 70·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus loco stacye kolei gotowy 15·50 do 16·—, spirytus na termina 14·75 do 15·50.

**§ Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 30 lipca.

Bardzo słabo zapowiadające się zbiory tegoroczne ucierpią jeszcze wskutek ustawicznych deszczów, a że zapasy starego zboża wyczerpały się, stała tendencya utrzymuje się bez przerwy, a ceny zboża podnoszą się z dnia na dzień. Na dzisiejszym targu sprzedano zaledwie parę partyi pszenicy transitowej i kilka wagonów żyta krajowego, widoczną jednak była chęć do kupna, nawet przy wyższych cenach.

Płacono: pszenicę białą 9·75—10·25, czerwoną 10·00—10·60, żółtą 10·00—10·60; żyto 7·85—8·20, jęczmień browarny 0.00—0·00, na paszę 6·00—6·25, owies 7·00—7·30; rzepak 12.— do 12·50, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

*Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.*

# Telegramy „Przeglądu".

**Konstantynopol** 31 lipca. Wszyscy ambasadorowie, z wyjątkiem angielskiego, otrzymali już od swych rządów instrukcye co do ostatecznego zredagowania traktatu pokojowego. Pozostają do zredagowania jeszcze tylko dwa artykuły, jeden o kontroli finansów greckich przez mocarstwa, a drugi o wycofaniu wojsk tureckich z Tessalii.

**Kanea** 31 lipca. Dżewad basza proponuje, aby żandarmeryę na Krecie utworzono z Albańczyków, gdyż oni najlepiej nadają się do pełnienia służby w tym kraju górzystym, a nadto rozumieją po grecku.

**Berlin** 31 lipca. Rząd angielski wypowiedział traktat handlowy z Niemcami. Ponieważ termin wypowiedzenia jest jednoroczny, przeto za rok przestanie ten traktat obowiązywać.

**Madryt** 31 lipca. Dziennik portugalski „Seculo" donosi, że sytuacya w Lizbonie i w Oporto wciąż jest groźna.

Ruch antirządowy przybiera coraz większe rozmiary, skonsygnowano więc wojsko i wzmocniono garnizony, a po ulicach krążą patrole. Aresztowano wiele osób. Na urzędzie celnym skonfiskowano nadeszłe tam znaczne zapasy amunicyi.

**Wiedeń** 31 lipca. Skutkiem ulewy zawalił się wczoraj most ks. Schwarzenberga na Wiedence. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. (Most ten łączy Ringstrasse, a właściwie plac ks. Schwarzenberga z dzielnicą III-cią, t. j. z Heugasse i Rennwegiem).

**Wiedeń** 31 lipca. Gdy wczoraj deszcz ustał opadł nagle stan wody, zarówno w Dunaju, jak i w Wiedence, później jednak lunął ponowny deszcz i woda znów się podniosła, tak, że sytuacya stała się krytyczną. Wprawdzie nie grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo, ale w każdym razie zagrożone są budowle wodne w Wiedence i domy nad brzegiem tej rzeczki.

Miejscowość Kaiserebersdorf zalana, komunikacya kolejowa z tem miasteczkiem przerwana.

**HOTEL IMPERIAL**

*pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.*

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 31 lipca. M. hr. Fredro z Wybranówki. Marceli Smoleński z Skałatu. Dr. Henryk Rosenbusch z Doliny. Antoni Thaler z Wiednia. Stanisław Karski z Królestwa Polskiego. Stanisław Miłobędzki z Warszawy. Agenor Zawadzki z Chicago. Aranka Zaboffy z Koszyc. Gabor Anatol z Budapesztu F. R. Singer z Lipska. Wład. Polański z Rudnik.

**HOTEL ŻORŻA.**

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 31 lipca R. Grocholski z Rożysk. J. Kellermann z Kańczugi F. Minkusiewicz z Dukli. B. br. Popper i dr. Frischauer z Wiednia. J. Bardecki z Tadoni. B. Daszewski z Warszawy. S. Politzer z Wygody. H. Hahn z Kirlibaby. L. Kriser z Wiednia.

**HOTEL EUROPEJSKI.**

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 31 lipca. Ks. V. Hartmann z Chełma (gub. lubelskiej). S. Politzer z Wygody. S. Pewny z Wiednia. Ks. Popiel z Schodnicy. Dr. Ed. Rambousek z Pragi. J. Olszewski z Dubicy. S. Goldberg z Grzymałowa. Dr. Iskrzycki z Sanoka.

**HOTELE K. JANOWICZA**

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 31 lipca. S. Dihis i J. Pineles z Tarnopola. J. Laufer, E. Rosenstrauss, S. Gottlieb i S. Schnek z Wiednia. E. Mulach z Lincu. B. Matkowski z Nadwórny. Dr. Diamant z Czortkowa. J. Lauer z Delatyna. M. Albrecht z Berna. A Kellner z Wiednia. M. Rutland z Rosyi. J. Małaszowski z Tyrolu. F. Gonkierska z Odessy.

# NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.



**Lwów** dnia 31 lipca. (Z Izby handlowej)

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215.50 do 218.50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 283 — do 287.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 380 — do 390.—. Akc garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.— Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 26[illegible]

**Listy zastawne** za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc a 10 proc. prem. 110.30 do 111.—, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc los. w 51 lat. 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.80 do 98.50 4 proc. los. w 43 i pół latach 97·60 do 98.30 4 proc. los w 56 lat 97.20 do 97.90

**Obligi** za 100 zł.: Gal fund. propinacyjnego 4 prc 98.10 do 98.80, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc 102.75 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·20 do —.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4% po 200 koron 96.50 do 97.20. Pożyczki kraj 6 proc. 103.— do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.80 do 98.50. 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97 — do 97.70.

**Monety.** Dukat cesarski 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.47 do 9.57. Półimperyał 9.50 do 9.60. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27 100 marek niemieckich 58.45 do 58.90

**Wiedeń** 30 lipca Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 368·25, węgierskie akcye kredytowe 396.—, anglobanku 162·25, związku bankow. 261.00, unionbanku 300.00, länderbanku 240.00, kolei państwowych 345·75, lombardów 85·—, kolei nadłabskiej 258.—, akcye tytoniowe 163.50, rima 255·00, alpiny 134·30, renta majowa 102·15, renta koronowa węgierska 100.25, losy tureckie 66.00, marki 58·70, ruble 126.—.

# Antilentilia.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyi, usuwa w krótkim czasie: piegi, plamy wątrobiane, blizny i t. d., nadaje cerze świeżą białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

**Jan Ihnatowicz**
LWÓW, składy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

**Zachwyt i zdumienie** wywołać muszą nowe tutki z bibułki egipskiej **NIEMOJOWSKIEGO.**
Smak łagodny i przyjemny.
Zapalony papieros nie gaśnie.
Na każdej tutce jest nazwisko S. W. Niemojowski. — Wszędzie do nabycia.

**Alojzy Hübner**
poleca:
do malowania, konserwowania i impregnowania dachów blaszanych i drewnianych, budynków gospodarczych, mostów, parkanów, sztachet, ogrodzeń, bram, drzwi, okien, sprzętów domowych i gospodarczych, mebli ogrodowych, drzew budowlanych, oszalowań w stajniach, schodów, kół młyńskich podług itp.

## Farby olejne
najlepsze fachowo sporządzone z najlepszych materyałów o trwałości gwarantowanej we wszystkich kolorach.

## Farby lakierowe
szybko schnące dające za jednorazowym pociągnięciem kolor i połysk.

## Farby terowe
szczególnie dla swych tanności chętnie używane.

## TER
bez farby *czarny i brązowy*

## Olej terowy
*brązowy* nadzwyczaj tani dobre impregnujący i konserwujący.

## Carbolineum
*prawdziwe*
**Avenarius-a.**
Jedyny skład dla Galicyi.
Broszurki do dyspozycyi.

## Exsicator
wyśmienity środek przeciw grzybowi, zgniliźnie w budynkach itd.

## Farby fasadowe
we wszystkich kolorach i o gwarantowanej trwałości.
Broszurki, opisy użycia, karty wzorów i kosztorysy na większe roboty najchętniej zostają udzielane.
*Przy znaczniejszej potrzebie* powyż podanych konserwujących artykułów, jakoteż materyałów budowlanych a mianowicie: **Cementu, Wapna hydraul, Gipsu Ogniotrwałych cegieł, Papy na dachy, Płyt izolacyjnych** i t. p. proszę wprzód ofertę zażądać, a uczynię możliwie zniżone ceny, jakteż ulgę w spłacaniu za poprzednim porozumieniem się.
Co do jakości to li tylko całkiem *doborowy* towar bywa dostarczany.
Najnowszy *Cennik* opuścił druk i jest do dyspozycyi Szanownej Publiczności.

**Alojzy Hübner**
**Lwów**
Rynek liczba 38.

---

**W teatrze letnim. Lwów.**
**Kontynentalny**




Codziennie wyprzedany teatr. | Ogromny sukces wszystkich widowisk.

**W niedzielę**
1go sierpnia
**2 nadzwyczajne przedstawienia**
*popołudniu o godz. 4*
*wieczorem o godz 8.*
Na przedstawienie popołudniowe zwraca się szczególną uwagę Szan. Publiczności w okolicy Lwowa. Popołudniu *płacą uczniowie i dzieci połowę ceny. Loża 4 złr.*

**Pierwszy występ gościnny**
angielsko-amerykańskiej trupy
**Phoites Gazella**
??? !!! ???

Najnowsze!
## Żywe fotografie
Francuska piechota. Place de la Concorde w Paryżu. Ulica w Moskwie. Powrót. Karciarze. Krzyżownik Hertha wypływający z portu. Angielska tancerka.
Niezrównany sukces!
**Wspaniała Galerya żywych olbrzymich obrazów nowoczesnych mistrzów**
Patentowane maszynerye. Przepyszne dekoracye. Melodyjna muzyka.
**Jules Cascabel**
**Chwilowe metamorfozy.**
Oryginalne: Przepołowiony człowiek.
Tylko jeszcze do 3 sierpnia.
Występ **Miss Maud Phee** zachwycająca ognisto-wizyjna latająca tancerka.
**Taniec serpentynowy w powietrzu.**
Jeszcze tylko kilka dni:
**Świecące olbrzymie wodospady.**
Żywe obrazy 20 pań.
**Uroczystość królowej róż.**
Wspaniała ferya z przepyszną wystawą.
**Bilety do godz. 6 są do nabycia w biurze dziennikow p. Piohna ul. Karola Ludwika, wieczorem przy kasie.**
W poniedziałek 2go sierpnia wielkie przedstawienie.

**Miód** własnej produkcyi, poleca blaszana (4 i pół kilo netto) franko 3 złr. ks. Julian Dutkiewicz, Dubie, Ponikwa.

**Akademik** rutynowany pedagog, przygotowujący do egzaminów gimnazyalnych różnych klas, przyjmie lekcye na wsi pod skromnymi warunkami. Zgłoszenia: Biuro Gazet Olszewskiego Lwów.

**Sklep** korzenny do odstąpienia, Czarneckiego 4.

**Sprzedam** doskonały rower angielski za połowę ceny. Lwów, Zamarstynowska 11. 3—3

**Młodziutka** destyngowana wdowa, mieszkająca na wsi, pragnie „pour passer le temps" korespondencyi z starszym poważnym dżentelmenem. Uwzględni się tylko listy z dokładnem adresem z podaniem nazwiska i stanowiska. Poste restante „Flirt" Jarosław.

**Ekonom** 39 lat, żonaty, dotychczas na posadzie, pragnie takową zmienić z dniem 15 sierpnia lub 1 września b r. Posiada dłuższą praktykę gospodarczą w większych majątkach. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adresem A. M. poste restante Mościska.

**Na sprzedaż** mało używany Weisenowski półkryty powóz przy ulicy Kopernika u Marischlera można widzieć.

**Noże** rzeźnickie i masarskie z angielskiej stali poleca Jan Lauruk, nożownik ul. Halicka 6 we Lwowie.

**Poszukuje** się mieszkania o 4 lub 5 pokojach, z ogródkiem na odległejszej ulicy, w pobliżu tramwaju. Zgłoszenia ul. Batorego l. 6. skład nafty. 3—3




**Wyłączny skład u Ed. Hawranka**
we Lwowie plac św. Ducha liczba 10.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 1 czerwca br. otworzyłem tymczasowo **miejsce przyjęcia we Lwowie, ulica Sykstuska 27 u p. Wiktorji Jerich** — Zapewniając usługę punktualną i rzetelną, proszę o częste posługiwanie się w razie potrzeby mojem miejscem przyjęcia, gdzie zastępczyni w każdym czasie udzielać będzie dokładnych informacyj.
Z głębokiem poważaniem **R. Tschörner**
Pierwszy berneński chemiczny
**Zakład czyszczenia i farbiarnia**
garderoby prutej i nieprutej, aksamitów, materyj meblowych itp.

---

**Najlepsze Pożywienie dla dzieci!** F. Giacomellego pierwsza wiedeńska mączka dla dzieci. Do nabycia u Z. Ruckera zsad. aptek. i w drogueryach K Skleplńskiego, Leona Menkesa, Dobosza i Freudmana i Wolfa Czoppa.
Cena małej puszki 45 ct. wielkiej 50 ct.
Główny skład: Alte k. k. Feldapotheke Wien I Stefansplatz 8. Dziennie 2 razy rozsyłka.

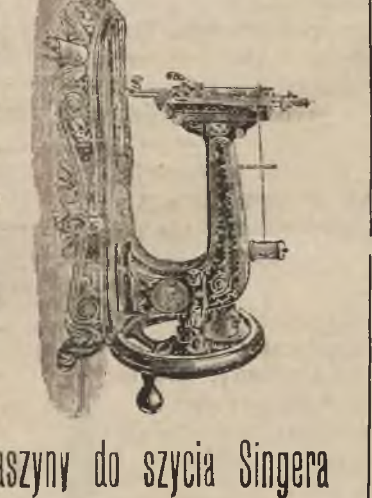
**Młyn** amerykański w dobrym stanie, korzystny, 12 m. gruntu, staw zarybiony, dom, budynki gospodarcze, z powodu stosunków familijnych korzystnie do sprzedania. Wiadomość: Młyn, Ozanna p. Rzyłówka.

**Biuro** nauczycielskie pani Morawskiej Halicka 10 poleca uzdolnione nauczycielki Polki, Angielki, Francuski, bony każdej narodowości.

**Do sprzedania** dwa olbrzymie okazy „Musa ensete" wysokość pnia 3 metry z liściem, przeszło 5 metrów. Wiadomości udzieli zarząd ogrodów pałacowych JW. hr. Józefa Młodeckiego w Monasterzyskach.

**Tanie i dobre**
ofiaruje ogród handlowy w Lubyczy król. kwiaty wazonowe bardzo śliczne jak: Begonie i Petunie pełne, Pelargonie, Fuksye, Gloksynie, Palmy itp. Katolog darmo.

**Kawy** najlepsze gatunki wypróbowane przed zakupnem o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej dające opust 30 ct. przy posyłce
**Poleca jedynie handel Leonarda Sieleckiego**
we Lwowie ulica **Batorego** liczba 2.
pół kilo kawy Ceylon zielonej próbnej 90 ct.
pół kilo kawy Ceylon zielonej średniej 1 złr.
pół kilo kawy Ceylon zielonej przedniej złr. 1.04.
pół kilo kawy Ceylon zielonej gruboziarnistej złr. 1.08.
pół kilo kawy Ceylon zielonej wybieranej złr. 1.10
pół kilo kawy Ceylon zielonej perłowej złr. 1.08.
pół kilo kawy Mocca arabskiej złr. 1.08.
pół kilo kawy Jawy złotej złr. 1.08.
Przy odbiorze kilograma w miejscu opust 6 ct.

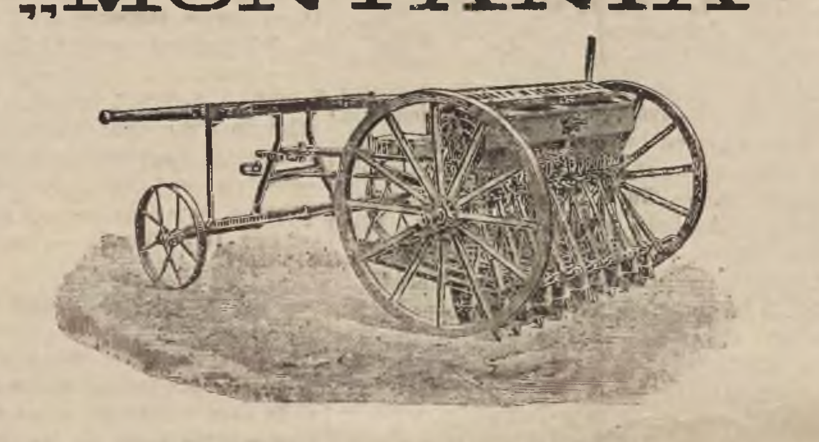



**Maszyny do szycia Singera**
z 10 różnych fabryk.
Nożne w cenie 27, 38, 42, 50 i 65 zł. Ręczne po zł. 25, 32, 36, 40, 48 i 50 **ratami po 4 złr. miesięcznie, lub gotówką 10% taniej.**
Handel mój istnieje od 25 lat, sprzedałem 17 tysięcy maszyn, to jest przeszło 100 wagonów. Sprzedaję taniej aniżeli Wiedeń, z gwarancyą na miejscu.
**Józef Iwanicki,**
mechanik.
**Lwów, Hotel Żorża.**

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bižuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

**Ubrania Tenisowe, kapelusze, buciki, rakiety tylko angielskie** polecają
**Motylewski & Krzyszkowski**
Lwów, plac Maryacki Nr. 6.

---




Patentowany siewnik rzędowy
## F. Wichterlego w Prościejowie
posiada następujące niezrównane zalety: sieje wszelkie gatunki zboża jednym i tym samym właśnie siewnym, skrzynia siewna żadnej regulacyi nie wymaga, bocznych trybów nigdy zmienić nie potrzeba, pochyłości się całej maszyny w czasie obsiewu gorzystych przestrzeni, równa szybkość jazdy, raptowne szarpnięcia lub uderzenia pozostają bez wpływu na dokładną działalność siewnika.
„Montanię" ku zupełnemu zadowoleniu nabyli: Ekscell. JW Pan Hrabia Badeni marszałek kraj. do Branic, JWPP. Hrabia Rey Mikulińce, Hrabia Sielski Kombornia, Buklan Slonecki Żurowce. Wład. Wiktor Wola, Baron Zygmunt Gostkowski Gorczyce, Wład. Bogdanowicz Pyszkowce, Hrabina Włodek Trzcieniec, Teodozy Polanski Rudniki, Bolesław Widajewicz Wolczków, Józef Miliński Bielenków, Jan Brzowski Radwan, Robert Pracłowski Paszowa, Profesor Strassewski Strzyżce, Dr. Maryan Lisowiecki Chłopice, Zygmunt Jabłczykowski Ujazd, Zygmunt Jordan Wojnicz, Julian Gizbert Studnicki Olpiny, Emil Jordan Stojowski Kasna, Mieczysław Szczepański Machowa, Adam Krzemień Lubycza, Stanisław Koszyk Brzeziny, Zarządy dóbr Żubrzec, Zulin, Cieklin, Korzeniów, Ziepniów, Borek nowy, Łatoszyn, Ożansko, Uście, Koszyce i wiele innych.
Każdy z PP. nabywców raczy łaskawie informacye co do dobroci tego siewnika udzielić.
Wyłączny skład dla Galicyi i Bukowiny
# J. NEUBERGER i Ska
**Lwów ulica Gródecka liczba 53.**
Cenniki darmo i opłatnie.

**Prawdziwe berneńskie materye**
**na wiosnę i jesień**

| | | |
|---|---|---|
| Kupon 3·10 metra dług. na kompletne ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka kosztuje tylko | złr. 4.80 z dobrej; 6.— z lepszej; 7.75 z b. dobrej; 9.— z wyśmienitej; 10.50 z najlepszej | prawdziwej wełny owczej. |

Kupon na czarny garnitur salonowy 10 złr. jakoteż materye na narzutki loden dla turystów, najlepsze samgarny i wszystkie inne sukna po cenach fabrycznych wysyła znany z rzetelności skład fabryczny sukna
**SIEGEL-IMHOF w Bernie.**
**Wzory gratis i franko. Dostarczenie odpowiednie wzorom poręczone.**
Korzyści sprowadzenia materyi wprost z fabrycznego składu z miejsca fabrykacyi są znaczne: Wielki wybór, na sacze świeży towar, stałe najtańsze ceny, bardzo uważna obsługa nawet malych zamówień.

**Handel Herbaty i Kawy**
**EDMUNDA RIEDLA**
**we Lwowie plac Marjacki l. 10.**



poleca
**HERBATĘ**
zbioru majowego:

| | |
|---|---|
| pół kil: Congo złr. | 1.60 |
| Souchong czarna | 2.— |
| „ złoter majowy | 3.— |
| Kaysow czarna | 4.— |
| Melange de London | 4.— |
| Wyśmienit herbat | 1.30 |
| Wyśmienita najlepsza herbat | 1.60 |

poleca najlepsze gatunki
**KAWY**
o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kg w woreczku

| | | pół kg |
|---|---|---|
| Portorico | 5.— | —.90 |
| Cuba gruboziarnista | 9.50 | —.90 |
| Ceylon zielona | 10.— | 1.— |
| „ „ przednia | 10.40 | 1.04 |
| „ „ grub. ziar. | 10.75 | 1.08 |
| „ „ perłowa | 10.75 | 1.08 |
| Mocca arabska aromat. | 10.75 | 1.08 |
| Jawa złota | 10.75 | 1.08 |

**Opakowanie** nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

**Praktyczne kraty do ogrodzeń**



**Jan Meerkatz,** Wiedeń VII Neubaugasse 60/p.
c. i k. dostawca nadw. i wył. przyw. fabryka wyrobów drutowych i sitkowych dostarcza kraty z drutu do ogrodzeń lasów i ogrodów, kurników, ogrodów, bażantarni, kłabów i basenów, kosze i stoły kwiatowe, cynkowany patent. drut kolczasty ze stali i szczególnie **dobre kute kraty do sztachet.** Kraty do światła dachowego do okien do piaskowego i szutru, kurze grzędy, kagańce dla wołów, draniny do nakładania siana i t. d. Ilustrowane katalogi i kosztorysy darmo.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że
**PIWO OKOCIMSKIE**
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:
**Teofil Teichman,** Dominikańska 2.
**Natalia Toepfer,** ul. Trybunalska l. 12.
**Józef Ehrlich,** kawiarnia teatralna.
**Józef Flieg,** ul. Jagiellońska l. 22.
**Jan Ważny,** Czarneckiego.
**Nowożeniuk, J.** Kopernika 4.
**Jerzy Kirsch** Solarna 6.
**Wład. Kozłowskiego,** ul. Grodecka l. 79.
**L. Życzyński,** róg ul. Mikołaja i Zyblikiewicza.
**Szymon Post** ul. Krakowska.
**Karol Przybylski,** ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego.
**Ant. Rodziński** Restauracya kolejowa.
**S. Stoff,** ul. Sobieskiego.
**M. Salzberg** ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
**S. B. Tänzer,** Chorążczyzna.
**Jakób Laudes,** pod 3ma Krukami, ul. Halicka.
**Michał Landes,** Skarbkowska.
**Abraham Bothberg,** Kazimierzowska.
**Dawid Kessler,** Pańska.
**Jakób Löwenheck,** ul. Trybunalska.
**Wilhelm Hellman,** ul. Szeptyckich.
**Jan Ludwig,** ulica Krakowska l. 7.
**Władysław Bukalski,** ul. Szeptyckich.
**Maks Auerhan** „Pod sroczką" Kopernika 10.
**Józef Jankowski,** ul. Halicka.
**Pawilon okocimski,** plac wystawy.
Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u pana S. Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.
Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.
**Jan Götz browar w Okocimie.**

---

**Prawdziwe kauczukowe DRUKARNIE** jak i stampilie i pieczęcie
sprowadzać należy tylko wprost od wytwórcy.
**Wyciąg z cennika hurtowego** kompletna drukarnia do wykonania rozlicznych druków tj. kart adresowych, cyrkularzy itd.

| | | | |
|---|---|---|---|
| z 80 typami złr. 1.20 | z 130 typami złr. 2.— | | |
| z 190 „ „ 2.50 | z 225 „ „ 3.— | | |
| z 320 „ „ 3.75 | z 400 „ „ 4.50 | | |

6×430 kr. 9½×540 kr.
11×760 „ 16×790 „
Najtańsze i najuczciwsze źródło zakupna dla KUPCÓW.
Cenniki gratis i franko.
Fabryka stampilij i czcionek **Wiedeń I Adlergasse 14. Telefon Nr. 2179. Agentów poszukuje.**

# Masz pan dzieci?
Jeżeli pan masz dzieci i chce aby się one **na całe gardło uśmia y, niech je Pan zaprowadzi**
**w Niedzielę popołudniu o godzinie 4.**
**do**



# Eden-teatru
**(Teatr letni).**
Uczniowie i dzieci płacą połowę ceny. Loża 4 złr.
**Ogromny program.**

**JÓZEFA KWIATKOWSKIEGO**
# Piwo żelaziste
**przeciw białokrwistości**
Towarzystwo lekarskie w Krakowie uznało piwo żelaziste za środek leczniczy i poleciło je w tych wypadkach, w których leczenie wskazane jest żelazem. Piwo żelaziste jest nowym, jedynym, wyborn go smaku — właściwym napojem dyetetycznym, z którego organizm **najłatwiej** przyswaja sobie żelazo. Piwo żelaziste leczące, rownocześnie zasila organizm łatwo strawnym i pożywnym ekstraktem, **czego żaden dotychczas znany preparat żelazisty nie czyni.**
Do nabycia w aptekach i lepszych handlach po cenie 35 ct. za pół litr. butelkę. **We Lwowie w aptece Mikolascha.** Z browaru w Serecie (Bukowina) wysyła się piwo żelaziste z opakowaniem i skrzynką po 35 ct. za butelkę. Nie 10 butelek nie wysyła się. Upraszam o dokładne podawanie stacyi kolejowej, do której piwo żelaziste ma być wysłane.
**Adres: J. Kwiatkowski w Serecie.**

**Na festyny**
**Ognie sztuczne, lampiony i balony papierowe.**




poleca magazyn firmy
**Kauczyński & Oberski**
ul. Karola Ludwika 7 Lwów, ul. Halicka l. 7.

**Karty tombolowe 100 sztuk 1.50**

**PUDER**



**TŁUSTY PUDR Dra BEILLA**
Pudełko 50 ct.
JEST POD KAŻDYM WZGLĘDEM ZNAKOMITY I ZUPEŁNIE NIESZKODLIWY.
We Lwowie do nabycia w aptekach PP. Krzyżanowskiego, Dr. Ruckera, Tepy, Ehrbara i w handlu p. Dzikowskiego, w Czerniowcach: Drzewiński, w Stryju: Zbudowski, w Bochni: Michnik.
Oryginalny podpis *D'Beilly* na każdem pudełku
Do miejsc, w których nie mam jeszcze składów wysyłam wprost pocztą, nie licząc opakowania. Należytość najlepiej wysyłać przekazem lub w markach pocztowych z dodaniem 20 ct. na porto, pod adresem *Dr. Beill apteka w Stanisławowie,* w takim razie przesyłkę uskutecznia się *franco, jako list rekomendowany* a żądany środek przynieście listonosz do domu, bez żadnych dalszych kosztów. Na przesyłkach nie pisze się co zawierają.

# Nawozy sztuczne
**każdego rodzaju** dostarczają wszędzie uzdolnione do konkurencyi
**Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych**
# A. SCHRAM
Biuro centralne **w PRADZE,** Heinrichgasse nr. 27.

Ważne dla Pań! Tylko za 10 zł. wysyłam ... (ogłoszenie drukowane pionowo)

## Oliwy do maszyn
Oliwna (lecejska)
Kaukazka Ragozinowa
Rosyjska mineralna
Galicyjska mineralna
Rzepakowa
Rzepakowa odkwaszona
Tłuszcz do smarowania maszyn (Tłuszcz konsystentny)
Sprzedaż hurtowna i detaliczna
poleca
**Alojzy Hübner**
**Lwów Rynek l. 38.**

**Zdolnej panny**
poszukuje magazyn kapeluszy damskich we Lwowie. Pisemne zgłoszenia z dodaniem gdzie pracowała i podanie adresu do l. 125 Biuro dzienników Plohna Lwów.

**2.000 pokoi Tapet**
**na składzie tanie jak wszędzie**
**STORY płócienkowe na wałkach samoczynnych**
Panom przedsiebiorcom i budowniczym znaczny rabat.
**poleca magazyn**
**A. Krzysztofowicza**
**Lwów plac Halicki l. 3.**

# Papier
**pergaminowy**
do pakowania masła, sera, do obwiązywania słoików z konfiturami jakoteż do konserwów itp. itp.
**poleca tanie jak wszędzie**
**Alojzy Hübner**
Lwów Rynek l. 38.

**Rzepa ścierniowa**
długa Bawarska, nasienie świeże i pewne 1 kilo 50 ct. przy odbiorze 5ciu kilo po 54, tudzież wszelkie nasiona do jesiennych zasiewów poleca
**Główny skład Nasion TEOFILA ŁUCKIEGO**
w Melnie, poczta Strzeliska nowe.

**100 do 300 zł. miesięcznie**
mogą osoby każdego stanu w wszystkich miejscowościach pewnie i rzetelnie bez ryzyka i kapitału zarobić sprzedażą **ustawowo dozwolonych** losów i papierów państwowych. Oferty do **Ludwika Oesterreichera Budapest VIII** Deutschgasse 8.